Nr. 280 We Lwowie Sobota dnia 9. Października 1897 r. Rok XX

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.

Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1^1/_2$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Żydzi w społeczeństwie.

Lwów 8. października.

VI.

Kobieta-Polka, która aż na stepach Kaukazu lub granicach Syberji podbija dla Polski całe familje obcokrajowców, dla żyda może być tylko chwilowem narzędziem jego niskich namiętności, nigdy zaś żoną i wychowawczynią jego dzieci! Naród składa się z poszczególnych familij, stanowi on więc jedną wielką rodzinę. Kto nie może tworzyć rodziny polskiej, nie może też nigdy należeć do narodu polskiego, choćby zgolił pejsy i ubrał się przyzwoicie, jak ludzie!...

Nie mogąc zaś stanowić z nami jednego narodu, żydzi z konieczności stanowić muszą naród odrębny, naród w narodzie, społeczeństwo w społeczeństwie. A ponieważ dla utrzymania swojej narodowości i odrębności muszą oni zachowywać swoje tradycje, swoją politykę, swoje odrębne ideały i cechy, bez których przestaliby wkrótce istnieć, — przeto żydzi samą siłą faktów i okoliczności zmuszeni są niejako stać wiecznie na stanowisku wręcz przeciwnem i szkodliwem nam.

Wiecznie mieć oni będą swoje kahały, w których tak samo jak dziś robić będą, co im się tylko żywnie podoba; wiecznie usuwać się będą z pod wszelkiej kontroli i wpływu, wiecznie snuć będą te same matactwa i niezależnie od rządu prowadzić będą swą odrębną, żydowską politykę. Podczas gdy księżom naszym bez wiadomości rządu centa wydać nie wolno, bo z każdego grosza muszą oni zdać rachunek przed władzą świecką, rabini żydowscy, dziś tak samo jak i za lat sto, ściągać będą miljony i nie będą płacić centa podatku, tak samo jak go dziś nie płacą!

Dzieje się to w czasach, gdy u steru rządu stoją katolicy, a cóż dopiero dziać się będzie, skoro do władzy dostaną się liberali?...

Istnieją dwie sekty, które — niby podziemne krety — usuwają się zawsze z pod wszelkiej kontroli i wszelkiego nadzoru. A mianowicie: żydzi i masoni.

O tem nigdy zapominać nam nie wolno, jeżeli nie chcemy do reszty być pobici i zawojowani przez żydów.

Wszelkie mrzonki o asymilacji żydów pozostaną na zawsze... dzieciństwem, że już nie powiem wprost idjotyzmem.

Pożycie z żydami, z którymi tak fatalnie splątała nas Opatrzność, możliwe jest jedynie tylko pod warunkiem racjonalnej, spokojnej, ale bezwzględnej walki z tym zaślepionym, fanatycznym, ciemnym narodem.

Antysemityzm nietylko nam, Polakom, ale i żydom nawet przyniesie nieobliczone korzyści, bo nauczy ich trzymać w możliwych karbach niskie i poziome instynkta żydowskie; podczas gdy bratanie się z żydami i folgowanie im na jakiembądź polu rozzuchwala ich, ośmiela do reszty i doprowadza w końcu do scen takich, jakie działy się w Chodorowie i innych miastach w Galicji.

Ponieważ żydzi całą organizacją, tradycją, poglądami i zachowaniem się swojem dowodzą najwyraźniej, że z nami nic wspólnego nie mają i mieć nie chcą, a nawet wspólnego z nami nic mieć nie mogą, — przeto i my, Polacy, płaćmy im tą samą monetą, dowiedźmy czynem, że i my z żydami nic wspólnego nie mamy i — jako katolicy — mieć nawet nie możemy.

Uważajmy ich zawsze i wszędzie za ludzi obcych naszej narodowości, naszej religii, naszym ideałom, naszej tradycji, jednem słowem za obywateli innego kraju, innych zasad, innej ojczyzny!...

Ale nie dość na tem. Żydzi nietylko, że nas nie wspierają i nie dopomagają nam wcale, zawsze i wszędzie pracując wyłącznie tylko dla siebie, ale szkodzą nam, podkopując ustawicznie nasze finanse, naszą moralność, nasze zasady, nasze patrjotyczne i religijne uczucia.

Aby przeciwdziałać im skutecznie, musimy więc i my, Polacy, walczyć ustawicznie przeciwko nędzy i głupocie naszego ludu, przeciw lekkomyślności i nieporadności naszej szlachty, przeciwko liberalizmowi i kosmopolityzmowi naszej burżuazji, przeciw egoizmowi i bezmyślności naszej arystokracji, przeciw płytkości wreszcie naszej intelligencji, bo wszystko to są twierdze i zamki forteczne, po za którymi ukrywa się i gnieździ tak, niestety, rozkwitłe u nas żydostwo. Badanie, wyszukiwanie i zatykanie tych dziur, któremi tak obficie wciska się do nas plemię Izraela, powinno być najświętszym obowiązkiem każdego prawdziwego patrjoty.

Oto dlaczego do kwestji tej powrócimy jeszcze nieraz, na razie powiedzieć jednak winniśmy najprzód słów kilka przestrogi dla tych, którzy antisemityzm sprowadzić pragną na fałszywe drogi, lub nagiąć go do swych prywatnych, a nawet osobistych celów. *Prawdzic.*

Reforma służby zdrowia w gminach.

Na ostatniej sesji postawił poseł Styla wniosek polecenia wydziałowi krajowemu, ażeby wypracował i przedłożył na najbliższej sesji projekt zmiany §. 17 ustawy krajowej z dnia 2. lutego 1892 r. o urządzeniu służby zdrowia w gminach, w tym duchu, ażeby obowiązek utrzymania akuszerek okręgowych ustał, a fundusz przeznaczony na utrzymanie akuszerek okręgowych był użytym na stypendja dla kandydatek z pośród kobiet wiejskich, pragnących się kształcić na akuszerki, aby w każdej wsi była akuszerka ukwalifikowana.

Wniosek ten został przekazany komisji sanitarnej, jednakowoż komisja nie przedłożyła pełnej izbie sprawozdania w tym względzie.

Wydział krajowy, chociaż nie miał od sejmu polecenia, zajął się tą sprawą, a chcąc rzecz wyczerpująco zbadać i omówić zwołał w tym celu ankietę, której wniosek p. Styly do zaopinjowania przedłożył.

Ankieta ta obradowała onegdaj w gmachu sejmowym pod przewodnictwem szefa departamentu sanitarnego wydziału krajowego dra Franciszka Hoszarda. W obradach wzięli udział protomedyk dr. Merunowicz, posłowie sejmowi dr. Władysław Czaykowski, dr. Jordan, Styla, prezes rady powiatowej śniatyńskiej Moysa, inspektor szpitali dr. Sawicki. Obrady trwały z krótką przerwą południową przez cały dzień, a wynikiem była opinja, iż nie należy przystępować do zmiany ustawy o urządzeniu służby zdrowia, a natomiast starać się o rozszerzenie istniejącej we Lwowie szkoły fachowej dla położnic, względnie o założenie takiej szkoły w Krakowie.

Podczas obrad ankiety przedstawił protomedyk dr. Merunowicz wyniki śmiertelności po wsiach z powodu braku umiejętnej pomocy. Te daty statystyczne wskazują najlepiej, że energiczne wykonywanie ustawy o urządzeniu służby zdrowia jest ze wszech miar pożądane.

Z Królestwa.

Rosyjskie ministerstwo oświaty wydało nowe rozporządzenie, a właściwie t. zw. „wyjaśnienie" do władz szkolnych, dotyczące drobnego szczegółu, ale szczegółu wielkiej wagi, mającego związek z całym systemem szkolnym w Królestwie Polskiem. Wyjaśniono, że jeżeli uczeń, zdający „egzamin dojrzałości", czyli maturę gimnazjalną, za ćwiczenie pisemne z języka rosyjskiego, zadowalniające pod względem treści, otrzyma z powodu pomyłek ortograficznych stopień niższy od dostatecznego, to kwestja dopuszczenia go do egzaminów ustnych, a względnie przyznania mu matury winna być zdecydowana nie na podstawie tego stopnia, lecz na zasadzie całorocznych postępów ucznia. Kto zna stosunki szkolne w Królestwie Polskiem, ten zrozumie, że znamienne to rozporządzenie zmierza do usunięcia szykan, stosowanych specjalnie do uczniów polskich. Jakże często zdarzało się, że uczeń rozwinięty i mający bardzo dobre lub celujące postępy ze wszystkich przedmiotów, nie dostawał matury jedynie dlatego, że w ćwiczeniu rosyjskiem na egzaminie, napisanem zresztą dobrze, zrobił jakiś błąd ortograficzny. Gdy się zważy, że ortografja rosyjska jest bardzo trudna i nawet wykształceni Rosjanie rzadko piszą zupełnie poprawnie w swym języku, to łatwo zrozumieć, że dotychczasowe postępowanie władz szkolnych było wprost szykaną, bo Polak, robiący drobne błędy ortograficzne w języku rosyjskim, może być przecież doskonałym inżynierem, przyrodnikiem, lub lekarzem, a „spalenie" na egzaminie z języka rosyjskiego zamykało mu często drogę do dalszej karjery. Zarząd ministerstwa oświaty postanowił usunąć tę anomalję; oby tylko władze szkolne w Królestwie Polskiem zastosowały się do tego rozporządzenia i zrozumiały nietylko jego literę, lecz i ducha!

* * *

Dzienniki warszawskie donoszą: W tutejszych zakładach naukowych prywatnych rozpoczęto odmawiać przed lekcjami i po lekcjach modlitwę: „Przyjdź Duchu święty" w języku polskim. Pomiędzy innemi taka modlitwa jest odmawiana w szkole technicznej kolei wiedeńskiej.

* * *

Uwagi ks. Uchtomskiego w obronie Litwinów i języka litewskiego dały powód p. Suworinowi do zawziętej polemiki przeciw *S. Pietier. Wiedomostiom.* — P. Suworin w organie swym *Nowoje Wremia* przyznaje przedewszystkiem, że nic nie wie o jakichś litwomanach i artykułów ks. Uchtomskiego nie rozumie. Zdaje się, iż po tem oświadczeniu mógł był odłożyć pióro; ale on uznał za stosowne zbijać poglądy, których nie rozumie. „Przypuśćmy — powiada, — że Litwini powinni mieć nietylko swój język, ale i swoją literaturę, swój alfabet i t. d. Ale przecież dlatego, ażeby jakaś literatura się rozwijała, a język się kształcił, — niepodobna się obejść bez czynnej ku temu pomocy szkoły... Stąd powstaje kwestja, czy szkoła na Litwie ma być rosyjska, czy litewska?"

P. Suworin odpowiada, iż szkoła musi być wszędzie państwowa, a więc i wszędzie rosyjska: „Gdybyśmy dali Litwinom szkołę litewską, nie moglibyśmy inaczej postępować z innemi narodowościami. I oto staje przed nami wspaniała perspektywa, że pod płaszczem Rosji rozwijają się języki i cywilizacje: litewska, łotyska, estońska, niemiecka, polska, żydowska, tatarska, ormjańska, gruzińska, czerkieska, kałmucka, czuwaska, mordowska, fińska, samojedzka, czuchońska, kamczadalska itd. itd. Taka różnojęzyczność zgoła jest niemożliwa nietylko w państwie jednolitem, ale nawet i w federacji. Rosja zresztą wykazuje stale wyjątkową tolerancję; lecz ta tolerancja nie może prowadzić do obojętności dla języka rosyjskiego... Państwo powinno dążyć do zjednoczenia wewnętrznego, a środkiem ku temu jest tylko język państwowy. Irlandczyk, Niemiec, lub nawet Litwin, który przesiedla się do Ameryki i w swojem pokoleniu mówi po angielsku, a częstokroć całkiem zapomina mowy ojczystej, przestaje być Irlandczykiem, Niemcem, lub Litwinem, a staje się obywatelem amerykańskim."

Jak widzimy, artykuł *Now. Wrem.* składa się z samych sprzeczności: Rosja jest wspaniałomyślną i toleruje narodowości, przyznaje wolność językom. Dla ich rozwoju potrzebne są szkoły; ale Rosja nie może dać szkoły narodowej, tylko rosyjską, a więc nie może tolerować różnojęzycznych cywilizacyj; słowem: toleruje, powinna dać szkołę; nie może dać szkoły, a więc nie powinna tolerować. Oto *circulus vitiosus*, w którym obraca się rozumowanie dziennika rosyjskiego, nielogiczne od początku do końca. Pomijamy już niedorzeczność porównywania literatury i języka polskiego, lub litewskiego z czuchońskim i kamczadalskim.

Emigracja.

Studja austrjacko-węgierskich władz konsularnych w Ameryce wykazały, że emigracja w Galicji prowadzoną jest po większej części przez całą sieć ajentów w nierzetelny i tajny sposób ku wielkiej szkodzie ludności wieśniaczej.

Żyd wiejski jest wszędzie pierwszym pośrednikiem. Opowiada on w karczmie cudowne bajki o Ameryce; zdumieni wieśniacy, po większej części młodzi ludzie obojej płci, pomiędzy 16 a 20 rokiem życia, zachęceni temi obietnicami, objawiają chęć popróbowania zaraz szczęścia w tym nowym kraju, poczem on im natychmiast swoją „bezinteresowną" pomoc przyrzeka, ale za to żąda bezwarunkowego milczenia. On podsuwa włościanom myśl, że władze nie chcą w niczem pomódz stanowi włościańskiemu i zakazują emigracji wieśniakom, obowiązanym do służby wojskowej. Ale on jako prawdziwy przyjaciel ludu postara się o środki i sposoby, aby im do szczęścia dopomódz.

Plan z chcącymi wyemigrować układa potajemnie, bierze od nich pieniądze za pośrednictwo w wysokości zależnej od ich majątku i naznacza dzień do odjazdu. Odprowadza wieśniaków aż do najbliższego miasta prowincjonalnego, albo najbliższej stacji kolejowej i tam oddaje ich w opiekę swego przyjaciela, który się również za nimi ujmuje. Ten umieszcza ich w swoim domu i zaopatruje w żywność, jak długo może, w każdym razie za dobre pieniądze. Potem odprowadza ich znowu na dworzec kolejowy i kupuje im bilety zwykle za ceny, które przewyższają rzeczywiste koszta.

Biedni ludzie płacą jednakowoż chętnie, bo myślą, że za te bilety pojadą do Ameryki. Jakże wielkie jednak ich rozczarowanie, gdy się pod koniec swej podróży znajdą dopiero w Wiedniu na dworcu kolei północnej i nie mogą sobie poradzić. Ale i tu znajdzie się zaraz przyjaciel, który do nich po polsku przemówi. Wie on dobrze, że oni chcieliby jechać do Ameryki — niech się zatem tylko oddadzą jego opiece, a wkrótce ujrzą ziemię obieraną.

Ten „pan" zaprasza ich do pobliskiego hotelu. Tam przyjmuje ich właściciel hotelu, który zwykle jest zarazem pokątnym ajentem wielkiej firmy immigracyjnej Missler et Krimert w Nowym Jorku.

Po większej części nie mają ci ludzie po przybyciu do Wiednia ani centa. Ale nawet ta okoliczność nie stanowi przeszkody do dalszej podróży. Mówią im, że podróż z Wiednia do Nowego Jorku będzie kosztowała najmniej 100 zł. Jeżeli tę kwotę złożą, to będzie wszystko załatwione. — Chłopi wysyłają też natychmiast na koszt ajenta telegram do domu po pieniądze. Rodzina sprzedaje w Galicji ostatnią krowę, aby swoim krewnym utorować drogę do szczęścia. Pieniądze przychodzą zwykle w kilku dniach.

Tymczasem ajencja żywi wieśniaków jak najdłużej i liczy sobie za to wysokie koszta.

W końcu przybywają do Hamburga albo Bremy. Tu także znajdą się przyjaciele. Oczekują ich już na kolei i prowadzą do jednej z licznych jaskiń hotelowych tego portowego miasta.

Tam zatrzymują ich znowu stosownie do stanu ich kasy przez jeden do dziesięciu dni, poczem w końcu bywają pomieszczani pod pokładem jednego z wielkich parowców transoceanicznych. — Wielu myśli, że jadą do Nowego Jorku. Oni atoli przybywają do południowej Ameryki, gdzie ich czeka niechybna zguba.

Inni przybywają do jednego z południowych portów Stanów Zjednoczonych, gdzie zazwyczaj pracują zamiast murzynów przy plantacjach. Dostają oni wprawdzie ziemię, spłacalną ratami, ale jej uprawiać nie są w stanie, bo są to puszcze leśne w fabrycznym klimacie. Nagle też zostają emigranci bez dachu.

Iluż to z tych nieszczęśliwych przybyło po długiej pieszej podróży z południa z dziećmi i żonami o kiju żebraczym do konsulatu i prosiło ze łzami, aby ich do domu odesłać. Ci, co do Nowego Yorku przybyli, mają stosunkowo lepsze widoki. Mimo podstępu i chciwości tamtejszych ajentów, znajduje jednak wielu z nich zatrudnienie w okręgach przemysłowych Stanów Zjednoczonych. Środki do życia są tu jednak tak drogie, że im nawet z wysokiej zapłaty bardzo mało pozostaje.

Tym rodzajem emigracji zajmują się najwięcej ajenci emigracyjni F. Missler i Krimert w Nowym Jorku, którzy tak w Bremie, jakoteż i w Wiedniu mają swoje publiczne i tajne ajencje. Wiedeńska jest protokołowaną jako „F. Missler" (IV. Luisengasse nr. 29.). Posiada ona rozgałęzione stosunki w Galicji i ajentów, którzy jej napędzają ludzi w powyżej opisany sposób.

Przyniosłoby to wielką korzyść dla Galicji, gdyby czuwano pilnie nad podziemną robotą tej bandy ajentów w Galicji i w Wiedniu. Ciągłe i surowe policyjne doglądanie dworca kolei północnej, oraz wykrywanie tajnych ajencyj i kryjówek hotelowych w Wiedniu, byłoby najlepszym środkiem, by ten osobliwy handel ludźmi zneutralizować. Również byłaby może wskazaną kontrola nad emigrantami w Bremie przez umyślnie do tego powołane organa.

Interesujące te wywody, zawierające tak obfity materjał faktyczny, polecamy uwadze koła polskiego. *(Czas.)*

Z prowincji.

Dukla 3. października. *(Pożar. — Jubileusz. — Szkarlatyna — Upadek kasyna. — Kłopot z dzierżawą propinacji).* Spokojne nasze i ciche miasteczko ostatniej nocy rozruszała ogromna łuna na niebie, od której widno było jak w dzień. Paliły się gumna dworskie hr. Męcińskiego. Ogień powstać miał wskutek nieostrożnego palenia papierosów przez służbę dworską. Obszerne budynki dworskie przedstawiają kupę gruzów. Z dymem poszła i krescencja tegoroczna. Uratowała straż tutejsza śpichlerz, gontem kryty. Szkodę oceniają na sto dwadzieścia tysięcy, zabudowania i plony były ubezpieczone.

W dniu 30. zm. obchodził rejent tutejszy, p. Minkusiewicz, srebrny jubileusz zawodowej swej pracy; mnóstwo telegramów i życzeń odebrał w dniu tym jubilat.

Szerzy się tu nagminnie szkarlatyna.

Kasyno, jedyne środowisko nielicznej tutejszej inteligencji, chyli się ku upadkowi. Niepojętym sposobem członkowie kasyna zamiast skupić się, dokładają, zwłaszcza niektórzy z nich, ręki do kompletnego rozbicia, grożąc od dłuższego już czasu, że z towarzystwa wystąpią. Mamy jednak nadzieję, że dzięki gorliwym zabiegom dra Kropaczka, powszechnie cenionego tu i poważanego lekarza, oraz i staraniom miejscowego ks. katechety powiedzie się jedynie tutejsze polskie ognisko dźwignąć od upadku.

Poddzierżawca tutejszej propinacji Wietzner ma tu monopolicznym sposobem rynek zbytu bardzo lichego piwa, wyrabianego w Dukli, za które słone bardzo ceny każe sobie płacić. W całem mieście innego piwa nie dostanie, a moment to ważny, bo wodę mamy bardzo złą, w dodatku wśród lata niejednokrotnie studnie zupełnie wysychają i muszą je zamykać.

Dobromil 3. października. *(Ogólna fizjonomja miasta. — Zuchwały żydek. — Nabożeństwo za Ujejskiego).* „Jeżeli projekt sjonistów przyjdzie do skutku i Rothschild i inni żydowscy potentaci zakupią dla swych współbraci Palestynę, to z pewnością nie będzie się im jeszcze tak wygodnie żyło jak naszym żydkom w Dobromilu.

Handel cały w rękach żydowskich, brudnych kramów naliczyłby na setki, szynk co kilka kroków, gdzie usłużni pejsaci garsoni trują naród za ich własny krwawy grosz. Istnieje tu nawet „fabryka" wody sodowej i „prawdziwego francuskiego koniaku". W gminie po za plecami „sprężystego" burmistrza gospodaruje żyd „Abrum Gelles", którego po-

(41)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Strażnik pokiwał głową i odszedł.

— Paganyj narod!

W głąb boru, drożynami leśnemi, nie zapuszczał się jednak.

Niechący natknął się na jakieś wątpliwości, których rozwiązać nie umiał. To go martwiło. Począł śledzić. Zabrał się do tego dość przebiegle. W niedzielę, jak zwykle przyszedł do kościoła, stanął przed drzwiami i stał aż do chwili, kiedy się nabożeństwo rozpoczęło, potem do domu wrócił. Nie pojechał jednak w „objazd", ale cichaczem wymknął się z domu i poszedł w pole miedzami.

Kierował swoją drogę umyślnie pomiędzy żyta i pszenice, które wysoko już wypędziły w górę, wyrzuciły kłosy i tworzyły szpaler, środkiem którego mógł przesuwać się spokojnie, bo tylko głowa ponad kłosami sterczała. Ażeby jeszcze lepiej zakryć swój plan, zdjął z głowy czapkę i tak szedł. Po czapce byłby go może kto poznał zdaleka, bez czapki łatwo go wziąć można było za chłopa.

Szedł tam, gdzie było zboże wysokie, a gdzie niskie kładł się na brzuchu i pełzł, dopóki znowu do żyta lub pszenicy nie dopełzł. Tak kierował się do drogi, prowadzącej z Bolestraszyc do lasu. Doszedł nareszcie do piaszczystego wzgórza, porosłego jałowcem i za krzakiem jałowca usiadł. Miał przed sobą daleki i obszerny widok — ścieżki i drogi prowadzące do lasu ze Stokrotek i innych unickich wsi należących do jego rewiru. Mógł widzieć ruch na wszystkich drogach i miedzach nawet, a sam widzianym nie był. Przyczaił się jak jastrząb i spoglądał przed siebie.

Godzina jedna i druga upłynęły mu w rozpatrywaniu się i oczekiwaniu. Nic nie mógł dostrzedz, coby mu się podejrzanem wydało. Czasem jakiś pastuszek kilka owiec popędził na skraj lasu, jakiś parobczak na koniu przejechał, siedząc oklep i przygrywając krakowiaki na piszczałce, jakaś baba prowadziła na sznurze krowę i pasła na brzegach miedz. Wszystko to miało charakter zwyczajny, codzienny.

Już miał się zabierać do odwrotu, gdy nagle pod lasem pokazała się jakaś postać. Z lasu wyszedł chłop w białej sukmanie.

To mu dało do myślenia.

— Po co on do lasu chodził? Gdyby szedł kraść, miałby siekierę ze sobą i nie ubierałby się odświętnie. Nie szedłby w dzień, ale nad ranem albo w nocy.

Gdy tak sobie rozmyślał, bardzo daleko dostrzegł jakiś punkt pod lasem — także jasny. Począł wpatrywać się — punkt ów porusza się. Wysunął się od lasu i w kierunku Stokrotek skierował się. Nie mógł tylko rozpoznać, czy to kobieta czy mężczyzna? Zdaje się, że kobieta, bo punkt ów poruszający się bielał do słońca — tak, to biały zawój... Z innej strony lasu znowu ktoś się wysuwał. Twarzy nie mógł rozpoznać niczyjej. Ale co chwila jakaś postać wychylała się z lasu, jak pszczoła z oczka ula i na pole wychodziła. Hen daleko widział, że jedni nawracali na pole i krążyli dokoła, jakby zasiewy oglądali, inni łączyli się w kupki i ku wsi podążali.

Nie ulegało żadnej wątpliwości, że to byli ci sami, których w domu nie zastał. Ale tu nasunęło mu się pytanie:

— Po co oni do lasu chodzą i co tam robią? Ludzie do kościoła i do cerkwi idą, a oni do lasu... Coś w tem jest...

Siedział jeszcze długo i wyzierał z za krzaka jałowcu, bacznem okiem wodząc po całej okolicy, jak jastrząb, szukający zdobyczy. Wszędzie, jak tylko oko sięgnąć mogło, dostrzegał kogoś.

Zapalił fajkę i zatarł ręce z radości.

— Tu coś jest...

Domysł ten ogromnie go cieszył. Jeżeli coś jest rzeczywiście? Jeżeli uda się jemu wykryć? Przecież to wszystko nie ujdzie bez nagrody... Poczęły mu się zarysowywać różne formy i stopnie tej nagrody... „Powyszenije żałowanja"... krzyż... „czyn" oficerski za wierną służbę... Mat' jewo za nagu! Jeszcze trochę posłużę, a potem — „w atstawku" — i barinom zażiwu... — Wszystko dobre, ale — co to takiego? Może jaki „zagawor"? Ach, Boże! Gdyby się udało odkryć! A jeżeli z tego wszystkiego nic? Szisz?

Zastanowił się nad tem.

— W każdym razie można to „podprowadzić" pod artykuł o tajnych zgromadzeniach... no, to także byłoby nieźle.

Rozglądał się, rozważał, marzył, aż wreszcie marzenia te przerwane zostały w sposób zupełnie naturalny: już nikt z lasu nie wychodził i głód uczuł. Mógł przeto z czystem sumieniem do domu wrócić. Zeszedł ze wzgórza, przemknął się chyłkiem pomiędzy jałowce i dziewanny do zbóż i łubinów i tą samą drogą do domu wrócił. Wrócił — i ani słowa nikomu nie mówił, dokąd chodził, co widział i jakie uwagi z tego powodu nasuwały mu się.

— Tu coś jest, trzeba tylko szukać, — pocóż zachęcał sam siebie.

Istotnie, rzecz cała przedstawiała się tajemniczo.

— Ja im przypomnę to, co było w Wielką Sobotę... Będzie to ich jeszcze dużo kosztowało. Dawniej płacili rublami, a teraz skórą zapłacą!

Długo rozmyślał nad rozwiązaniem zagadki, która przed nim nagle i niespodzianie stanęła. Myszkował wszędzie jak lis, nasłuchiwał, ale nikomu ani słowa nie pisnął. Bał się, ażeby uwagi na ten punkt nie zwrócić. W niedzielę pokazał się tylko przed kościołem, potem ostentacyjnie wrócił do domu, chodził po dziedzińcu, z ludźmi rozmawiał, aby wszyscy wiedzieli, że w domu niedzielę spędza.

Sprawy jednak, która mu się nastręczała, nie spuszczał z uwagi.

Wyjeżdżał niby w „objazd", a tymczasem skręcał do boru, okrążał go, zaglądał tu i ówdzie, ale nic podejrzanego nie mógł dojrzeć. W nocy wymykał się także z domu, ukrywał się pod krzakiem i do rana nieraz przesiedział, rozglądając się i nasłuchując — ale nigdzie nic i nic.

Czasem chłopcy, pasąc konie i bydło, rozkładali ognisko, kładli się do okoła na brzuchach i oparłszy się na łokciach, bezmyślnie spoglądali na ogień plując i grzebiąc gałęzie.

Wszelkie wysiłki jego rozbijały się jak bańki mydlane — nic po nich nie pozostawało. A przecież coś tu było. Gdyby tylko nie obawa, że ktoś z poza sosny pchnie go nożem pod ziobro, dostałby się w głąb boru i dośledził tajemnicy.

Okrążał więc jak lis kurnik dokoła lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

[illegible] popularnie „prorokiem" nazywają. Nie brak także naturalnie i żydowskiej inteligencji (?) Przoduje w tej kaście niejaki Chaim B nadzwyczaj gorliwy czytelnik i protektor polakożerczej *Neue fr. Presse*. Do czego doprowadzić może bezczelna żydowska zuchwałość niech posłuży fakt, którego sam świadkiem byłem. Przyszedłem rano na pocztę jak zwykle dla załatwienia korespondencyj; w kilka chwil po mnie wszedł do urzędu wyż wspomniany „Chaimek" i zamiast jak ja, stanąć za balaskami, poszedł nie pytając się nikogo o pozwolenie do środka biura i jął przewracać nadeszłe korespondencje celem wyszukania swej ukochanej *Neue fr. Presse*. Nadeszły ekspedytor p. G. upomniał grzecznie nieproszonego manipulanta, by się wyniósł, gdyż wchód do środka biura pocztowego jest tylko jemu i funkcjonarjuszom dozwolony. Na grzeczną uwagę odpowiedział żyd w obmierzłym swym żargonie: „Wynosz sze pan sam, pan tu nie masz nic do gadania". Dopiero drugi, widocznie energiczniejszy ekspedytor pan K. z laską w ręku impertynenckiego żyda za drzwi wyrzucił.

Staraniem tutejszych patrjotów odbyło się w kościele parafialnym dnia 2. b. m. nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. zgasłego wieszcza Kornela Ujejskiego. Chór amatorów wcal dobrze złożony, przyczynił się nie mało do podniesienia uroczystości. *Wł. Kr.*

Złoczów 6. października. *(Ładny dojazd).* Dojazd kolejowy u nas znajduje się w takim stanie, że bez narażenia zdrowia o tej porze niepodobna się dostać na dworzec. Wczoraj jeden z podróżnych jadąc fiakrem z dworca do miasta, runął wraz z fiakrem do głębokiej kałuży, z której zaledwie zdołał się wydobyć.

Brzostek 5. października. *(Nieszczęśliwy wypadek).* Dwaj wójtowie: Józef Spicha z Woli brzosteckiej i Antoni Lemek z Nawsia brzosteckiego, powracając dnia 4. bm. późno w nocy do swoich zagród w Brzostku, wpadli do potoku z wysokiego nasypu drogi gminnej, na granicy między Brzostkiem a Nawsiem brzosteckiem. Nim pomoc nadeszła, Józef Spicha życie zakończył, Antoniego Lemka zaś bardzo pokaleczonego, uratowano dzięki staraniom lekarza miejskiego, dra Czerwińskiego i sekretarza p. J. Szymańskiego. Obaj wójtowie byli pijani.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 9. października.

Na placu wystawy od godz. 8. rano do zmroku panorama „Bem w Siedmiogrodzie."

W sali Klubu pocztowego wieczorek muzyczny dyr. Barącza. Początek o godz. 7. wieczorem.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Hamlet", tragedja Szekspira; wieczorem „Małka Szwarcenkopf", sztuka Gabrjeli Zapolskiej.

Kalendarz. Sobota (9.): Wincentego Kat. — Wschód słońca o godzinie 6. minut 17, zachód o godzinie 5. minut 16.

Mianowania. Na onegdajszem poufnem posiedzeniu rady miasta, nadano posady nauczycielek pp. Marji Niżankowskiej, Marji Cierpiałównie i Antoninie Wiuhardtównie, nadto uchwalono wyjednać w radzie szkolnej okręgowej systemizowaną posadę dla kierowniczki freblowskiej przy szkole Zimorowicza na Łyczakowie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Juljusza Walczewskiego, z Kałusza do Stanisławowa.

Honorowe obywatelstwo uchwaliła rada m. Leżajska nadać p. prezydentowi ministrów hr. Kazimierzowi Badeniemu.

Komitet w sprawie pomnika Kornela Ujejskiego wydał następującą odezwę: Cztery zaledwie lata upłynęły od chwili, gdyśmy w murach naszego grodu, składali hołd genjuszowi Kornela Ujejskiego, w siedmdziesiątą rocznicę urodzin poety. Cześć i uwielbienie dla twórcy „Chorału" zgromadziły wtedy tak liczną rzeszę jego wielbicieli — objęły płomiennem dla niego uczuciem tak szerokie koła naszego społeczeństwa, że szedł on wśród nas jak tryumfator, po dobrze zasłużony wieniec poetyckiej i obywatelskiej zasługi. Cztery zaledwie lata minęły od tej chwili! Tak, niedaleka to przestrzeń czasu, a tak różne już dziś okoliczności, wśród których przychodzi nam znowu oddać cześć poecie — lecz cześć już tylko pożegnalną.

Kornel Ujejski nie żyje!

Ten, którego pieśni podnosiły ducha ojców naszych, złożył wśród nich na wieki osiwiałą głowę — odszedł, syt zasług i chwały, po lepszą, bo wiekuistą nagrodę. Nikt, jak on nie miał więcej prawa powiedzieć o sobie, że „jednym jest z ostatnich co wiedli nas pieśniami." Nikt, jak on, w tej burzy i w zawierusze społecznej i politycznej, wśród której powstał jego nieśmiertelny „Chorał", nie miał więcej od niego prawa wziąć za dewizę swego życia: „cierpię, lecz się nie poddaję!" Żył niezłomny i umarł wierny tym samym zasadom dobra, piękna i prawdy — miłości i braterstwa, którym hołdował za młodu.

Czyż jednak ze zgonem poety, miałyby zgasnąć wszystkie nasze dla niego uczucia? Czyż hołd, oddany mu za życia, nie wkłada na nas obowiązku utrwalenia tej czci, któraby poza grób jego sięgała? Sądzimy, że to jest naszą powinnością — i tem powodowani przekonaniem, które — niewątpliwie — przyjmie za swoje całe nasze społeczeństwo, boć z jego ducha ono się poczęło, postanowiliśmy wznieść Kornelowi Ujejskiemu pomnik, któryby w późne lata świadczył o niewygasłej dla niego czci narodowej. Pomnik ma stanąć we Lwowie, gdzie większą część życia spędził poeta, gdzie tradycja o nim wciąż jeszcze jest żywa; gdzie najwięcej czuł, tworzył i działał, skąd wreszcie głos jego, przy rozmaitych uroczystościach narodowych, szeroko rozlegał się po kraju.

Odsłonięcie pomnika nastąpi w rocznicę zgonu Ujejskiego, dnia 19. września 1898 r. Wzywamy więc wszystkich, którym jest droga pamięć poety, którzy wraz z nim wierzą, że w pieśniach wieszczów „jest stal i siła i zdrowie", niech spieszą złożyć choćby najskromniejszą ofiarę, na pomnik dla twórcy „Chorału."

Lista składek otwarta, a składać je można w prezydjum magistratu lwowskiego i w redakcjach wszystkich pism polskich.

Wiec 30 miast w Galicji. W pierwszych dniach ubiegłego miesiąca zebrała się we Lwowie komisja 30 miast, wybrana na ogólnym wiecu miast tych, w styczniu rb. odbytym. Komisja ta, w której skład wchodzą: dr. Dworski z Przemyśla jako przewodniczący, a pp.: Biechoński z Gorlic, dr. Heyne ze Złoczowa, dr. Jahl z Jarosławia i dr. Nimhin ze Stanisławowa, jako członkowie, — uchwaliła po dłuższej i ożywionej rozprawie zwołać do Lwowa w najbliższym czasie ogólny wiec 30 miast i na wiecu tym poruszyć następujące żywotne dla miast naszych kwestje, a mianowicie sprawy:

1. Zwolnienia wprowadzić się mającego w r. 1898 podatku osobisto-dochodowego od wszelkich dodatków kompetencji ustawodawstwa krajowego podlegających (art. XIII, ust. z 25. października 1896 r. l. 220 Dz. u. p.);

2. zmiany w drodze ustawodawczej § 16. ustawy szkolnej co do prestacji miast na płace nauczycieli;

3. projektowanego przez ministerstwo skarbu podwyższenia podatku od spirytusu, który ujemnie wpłynąć musi na dochody miast, prawo propinacji posiadających;

4. ściślejszego określenia § 15. ustawy budowniczej z dnia 28. kwietnia 1882 r. l. 77. Dz. u. kr.;

5. ścisłego ustawowego określenia, które czynności administracji gminnej należeć mają do własnego, a które do poruczonego zakresu działania, oraz żądania wynagrodzenia za te ostatnie czynności;

6. objęcia przez gminy poboru podatków, a względnie pod jakimi warunkami;

7. zaradzenia ubytkom w funduszach drogowych miejskich, spowodowanym wprowadzić się mającą z dniem 1. stycznia 1898 r. ustawą drogową.

W celu postawienia w powyższych sprawach wniosków konkretnych na zwołać się mającym wiecu. — uchwalono udać się do magistratów 30 miast o potrzebne daty statystyczne.

O uchwałach zapadłych w sprawach *ad* 1, 3. i 5. postanowiono zawiadomić reprezentacje stołecznych miast Lwowa i Krakowa — i ze względu na wspólny interes w tych sprawach zaprosić je do udziału w wiecu.

W końcu uchwalono wezwać magistraty 30 miast, aby corocznie swe budżety zaraz po ich uchwaleniu przedkładały stałej komisji do rąk jej prezydjum, celem gromadzenia materjałów statystycznych, potrzebnych dla wspólnej ochrony miast naszych.

Wypadek na kolei. W poniedziałek na głównym dworcu we Lwowie przesuwacz wagonów Władysław Grądziela dostał się między dwa wagony tak nieszczęśliwie, iż poniósł śmierć na miejscu.

Kradzież. *Hałyczanyn* donosi, iż niewyśledzeni dotąd złodzieje ukradli kasę w starostwie borszczowskiem. Rozbili ją, a wyjąwszy z niej około 3000 zł. gotówki, zostawili ją w ogrodzie.

Uroczyste przeniesienie zwłok ś. p. ks. Śnigurskiego, biskupa przemyskiego obrz. gr., ze starego cmentarza odbyło się onegdaj w Przemyślu. Ponieważ ś. p. biskup Śnigurski wielkie położył zasługi około narodu ruskiego, przeto skorzystali z tej chwili Rusini, by urządzić poważną manifestację. Komitet w tym celu wybrany, na którego czele stał radca p. L. Szechowicz, pracował oddawna gorliwie, aby uroczystość była wyrazem czci, należnej zasłużonemu władyce. Na onegdajsze przeniesienie zwłok przybyły deputacje gmin i czytelni ludowych z wieńcami i kwiatami, jakoteż wzięły udział w tej ceremonji wszystkie stowarzyszenia ruskie bez względu na odcienia polityczne. Po odprawieniu o godzinie 9-ej rano nabożeństwa żałobnego (panachidy) wyruszył ze starego cmentarza pochód ze szczątkami pośmiertnymi do katedry obrz. grecko-kat. Wieczorem odbył się religijny koncert połączony z odczytem o życiu i zasługach ś. p. ks. Śnigurskiego. W koncercie wzięły udział wszystkie ruskie stowarzyszenia śpiewackie.

Sprawa gazowa o której była mowa na onegdajszem posiedzeniu rady miejskiej jest w toku. Jak zapewnił p. prezydent, komisja już dziś obradować będzie w tej sprawie, a jej wnioski przyjdą niebawem przed pełną radę. Referentem jest dr. Loewenstein.

Kolegjum ruskie w Rzymie. Niebawem odbędzie się w Rzymie otwarcie na nowo dawnego kolegium ruskiego, które przez jakiś czas połączone było z kolegjum greckiem na Via Babuino. Już od dwóch lat toczyła się sprawa przywrócenia do dawnego stanu owego kolegjum, ale dopiero wspaniały dar (100.000 zł.), złożony przez cesarza austrjackiego, dał możność naprawy bardzo opuszczonego gmachu. Kolegjum grecko-ruskie było otwarte w r. 1845, dzięki zabiegom nuncjusza Altierego i pani Baboga, z domu hr. Potockiej, a z pierwszego małżeństwa Uruskiej. Aktu inauguracji dopełnił wtedy ks. Jełowiecki. Wkrótce po roku 1850 kolegjum to zlało się z kolegjum greckiem i dopiero teraz będzie znów odrębne.

Towarzystwo muzyczne w Krakowie urządza w poniedziałek, dnia 18. bm. w sali „Sokoła" w Krakowie wieczór muzyczny (symfoniczny). W poniedziałek, 25. bm. odbędzie się uroczysty wieczór poświęcony pamięci Adama Asnyka. W sobotę, dnia 6. listopada występ kwartetu czeskiego. W poniedziałek, 15. listopada wieczór symfoniczny. W poniedziałek, dnia 6. grudnia wieczór jubileuszowy dyr. Żeleńskiego. Dnia 14. grudnia Trio: (Zaic, Pauer, Grünfeld).

Szkoła malarstwa w Częstochowie. Malarz Pantaleon Szyndler otrzymał pozwolenie na otwarcie w Częstochowie szkoły malarskiej. Jest to szczęśliwa myśl. Częstochowa jest najważniejszem centrum naszego przemysłu religijnego i reprodukcyjnego i, jak dotychczas, żyje wzorami niemieckimi, dziewięćdziesiąt dziewięć razy na sto niesmacznymi, bez gustu i stylu. A sprawa litografowanych obrazów jest niezmiernie ważną, ponieważ te częstochowskie bohomazy są pierwszą szkołą estetyczną ludu naszego i nawet możnaby wykazać ich związek i wpływ na rozwój uczuć religijnych ludu. Podniesienie artystycznej wartości tych chromolitografij i figurek, które setkami tysięcy rozchodzą się po naszych wsiach, byłoby prawdziwie piękną, cywilizacyjną działalnością. Gdy szkoła częstochowska wejdzie w życie, powinni także nasi kapłani zaniechać sprowadzania obrazków niemieckich.

Popularyzowanie Mickiewicza. Artysta dramatyczny p. Maurycy Kisielnicki z Warszawy, powziął oryginalną myśl zrobienia sobie specjalności z *grania* Mickiewicza. „Specjalność ta — objaśnia p. Kisielnicki — polegać będzie właśnie na grze. Znany Strakosz *czytał*, nasz recytator, p. Konopka, *deklamuje*, ja zaś *grać* będę, czyli mimiką i głosem wywoływać takie wrażenie u widza, jakie otrzymuje, patrząc na grę aktorską. Mój repertoar jest to wyłącznie Mickiewicz. Mam już ocenzurowaną „Grażynę", „Wallenroda", drugą część „Dziadów", wyjątki z „Pana Tadeusza". Wędrówkę rozpoczynam od Kalisza, potem mam w planie Lublin, dalej Petersburg i Moskwę." Pomysł p. Kisielnickiego wydaje się na czasie, a powodzenie zależeć będzie oczywiście od wykonania.

Egzotyczny Polak Korwin Milewski, miljoner, mecenas sztuki, marynarz i podróżnik, który i we Lwowie zabłysnął na krótko podczas wystawy w r. 1894 przypomniał się znowu na szpaltach niektórych gazet, które piszą: Parowy jacht „Litwa", będący własnością hr. Milewskiego, przybył w tych dniach do Kilonji, po pięciomiesięcznej podróży, odbytej wzdłuż brzegów Szwecji, Norwegji i gubernji archangielskiej, do morza Białego i Lodowatego. W tej podróży, rozpoczętej z Gdańska, odwiedził hr. Milewski 48 przystani i przebył 5610 mil morskich. Komendę jachtu sprawował Krakowianin p. Wawel-Louis.

Poseł przed sądem. Z Wadowic piszą: Poseł włościański Średniawski stawał przed tutejszym trybunałem karnym, oskarżony o pozostawienie w niedostatecznem przechowaniu nabitego rewolweru; rewolwer ten mianowicie leżał w biurku oskarżonego w niezamkniętej szufladzie. Służąca p. Średniawskiego w czasie nieobecności swego pana w domu dnia 28. marca r. b. wyjęła rewolwer z biurka, a nie wiedząc, że jest nabity, dopóty nim manewrowała, aż padł strzał, który służącę, Annę Mazgaj, położył trupem. Oskarżony tłumaczył się, że wszystkim domownikom jego wiadomem było, iż rewolwer jest nabity, a schowek uważał za wystarczający. Trybunał uznał słuszność tego tłumaczenia i uwolnił p. Średniawskiego od winy i kary.

Nowy cios dla Polaków. Prawdziwie bolesna wiadomość nadchodzi z Wyżnicy, iż w tamtejszych szkołach ludowych zniesiono naukę języka polskiego! Stało się to zupełnie niespodziewanie, bez żadnej zapowiedzi. Językiem wykładowym szkół tamtejszych był dotychczas niemiecki, polskie jednak dzieci nadobowiązkowo uczyły się języka ojczystego. Dopiero z początkiem bieżącego roku szkolnego rada szkolna krajowa zarządziła reorganizację w ten sposób, iż utworzyła nową klasę, w której dla wszystkich dzieci ruskich zaprowadzono ruski wykład, a równocześnie zniosła naukę polszczyzny dla Polaków.

W Wyżnicy dzieci szkolnych polskiej narodowości jest najmniej dwieście i dzieci te uczą się przecie katechizmu w języku polskim!

Głos powszechny obwinia o krzywdę powyższą nie Niemca, lub Rumuna, ale — Rusina, inspektora szkolnego, p. Emijana Popowicza. On to, — ten sam, który w Kocmaniu zgniótł naukę polszczyzny i pod którego egidą ruszczono nasze dzieci w Sadagórze, — postarał się także o tak niesprawiedliwe zarządzenie krajowej rady szkolnej. P. Popowicz jest jednym z filarów narodowego stronnictwa ruskiego na Bukowinie.

Tak zw. polskim socjalistom zmyto porządnie głowę na odbywającym się właśnie w Hamburgu kongresie socjalistów niemieckich. Według *Dziennika Berl.* podali „polscy" socjaliści z Berlina wniosek następujący:

„W okręgach wyborczych, gdzie Polacy stanowią większość, należy takich kandydatów stawiać do parlamentu, którzy są biegli w polskim i niemieckim języku".

W dyskusji prosił przywódzca polskich socjalistów w Berlinie pan Morawski o popieranie agitacji w okolicach polskich i żądał, aby pracujący tam agitatorzy umieli po polsku i po niemiecku. Stawianie kandydatów, którzy po polsku nie umieją, rozgorycza nadzwyczajnie ludność.

Dr. Windter z Królewskiej Huty na Górnym Szląsku wspomniał o sporze, który toczył się niedawno pomiędzy socjalistami niemieckimi a polskimi, przyczem zaznaczył, że nie uważał za potrzebne wmieszać się do te o sporu i zabierać głosu przeciw tak podrzędnemu pismu, jakiem jest *Gazeta Robotnicza*.

Ostro uderzył na socjalistów polskich niejaki p. Pfannkuch. Przyznał, że do agitacji pomiędzy ludnością polską najstosowniejsi są Polacy, ale uskarżał się, że polscy agitatorzy za bardzo wysuwają naprzód sprawę narodowościową. Na żądanie p. Morawskiego, aby wyzyskano dla socjalizmu rozgoryczenie, wywołane przez germanizowanie za pomocą administracji, odpowiedział Pfannkuch, że dążności polonizacyjne Polaków stoją na tym samym stopniu co germanizacja przez żandarmów. Polacy powinni być wdzięczni niemieckim socjalistom nawet wtedy, jeżeli język polski nie będzie zupełnie uwzględniony, bo od tych niemieckich socjalistów nauczyli się wszystkiego, co wiedzą. Nawet w dzielnicach czysto polskich socjaliści niemieccy stanowią żywioł inteligentniejszy, od którego uczyć się mogą Polacy, i to socjaliści polscy powinni uznawać z wdzięcznością.

Sądzimy, że te wynurzenia przywódców niemieckich socjalistów ostudzą zapał zwolenników „polskiego" socjalizmu. Patrjotyczna prasa polska od dawna wskazuje na antinarodową i szkodliwą dla naszego społeczeństwa robotę garstki uwiedzionych „polskich" agitatorów socjalistycznych. To też słowa p. Pfannkucha przyszły teraz w samą porę i w zbliżającej się walce wyborczej posłużą nam jako znakomita broń przeciw wnoszonej do nas z Berlina agitacji socjalistycznej. Pisma ludowe winny należycie opisany wyżej spór hamburgski wyzyskać.

Znalazł swój swego. *Silesia* broni kardynała Koppa przeciw zarzutom prasy polskiej, z okazji znanych zakusów germanizatorskich kardynała i występuje przeciw przyłączeniu Szląska do biskupstwa krakowskiego.

Uczciwy Niemiec czuje się obrażonym, gdy go nazwią hakatystą i posądzą o należenie do tego sławetnego bractwa. Świeżo jedna z firm niemieckich w Poznaniu ogromnymi anonsami przyrzekła 50 marek nagrody temu, kto wskaże autora pogłoski, pomawiającej szefa firmy o należenie do Towarzystwa H. K. T.

Dzielny obywatel. W pismach poznańskich pojawiła się pogłoska, iż hrabia Zygmunt Grudziński traktuje z komisją kolonizacyjną o sprzedaż dóbr Brodowo. Hrabia Grudziński wieści tej zaprzeczył i zaznaczył, iż uważałby to za hańbę dla swego nazwiska, zwłaszcza, iż stara się zawsze o wykupno polskiej ziemi i dotąd odkupił siedm majątków z rąk innoplemieńców.

Kobiety na poczcie. Zarząd poczt w Warszawie postanowił przyjmować do biur pocztowych i telegraficznych 75% kobiet w stosunku do ogółu urzędników.

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu. Na posiedzeniu wydziału lekarskiego towarzystwa przyjaciół nauk dnia 1. b. m. postanowiono dla przyszłego zjazdu lekarzy w Poznaniu ustanowić na razie następujące cztery sekcje z równoczesnym wyborem gospodarzy tychże, oraz sekretarzy: 1. sekcja medycyny teoretycznej, gospodarz radca dr. Batkowski, sekretarze: dr. Jan Panieński i dr. Holtzer; 2. sekcja medycyny wewnętrznej, gospodarz dr. Jerzykowski, sekretarze: dr. Zakrzewski i dr. Stanisław Szuman; 3. sekcja chirurgiczna, gospodarz dr. Drobnik, sekretarze: dr. Broeker i dr. Karwowski; 4. sekcja gynekologiczno-pediatryczna gospodarz dr. Święcicki, sekretarze: dr. Pomorski i dr. Krysiewicz.

Helena Modrzejewska, nadsłała z Arden w Kalifornji, gdzie stale mieszka do jednej ze swych lwowskich przyjaciółek list, donoszący o swoich planach na przyszłość. „Otóż jestem już do tego stopnia zdrowa i silna — pisze artystka — że się puszczam znów na scenę od połowy października. Będzie to sezon krótki, bo trwający tylko dwanaście tygodni, a nawet może mniej, gdyż lekarz mój bardzo się o moje siły obawia, chociaż ja czuję, że ta obawa jest bezzasadna. Wogóle jestem znów tak zdrową, jak byłam przed chorobami; chociaż u lewej ręki palce pozostały nieco sztywne, ramię natomiast odzyskało dawną elastyczność, o czem najlepiej się przekonałam pływając. Bawiliśmy bowiem cztery tygodnie w San-Francisco, gdzie brałam morskie kąpiele w ogrzewanych pływalniach. A zatem idę znów do boju, więc westchnij za mną do Boga, aby mi użyczył sił potrzebnych, a nade wszystko spokoju duszy, który mi tak jest potrzebnym do życia, jak powietrze.

U nas w Arden jest tak: Ogród śliczny, róż pełen, a w pośrodku stare, rozłożyste dęby, z których zwieszają się rozmaite pnące rośliny. Dwa cembrowane baseny z wodą, jak dwoje oczu, z których się odbija błękitne niebo, a z których wytryskują od czasu do czasu dwie fontanny (nie mogę ich porównać do łez, ponieważ tryskają w górę), skrapiając rosnące dookoła wśród kamieni paprocie, lilje, begonje, bluszcze i t. d. i t. d. Przed domem półokrągły taras pokryty trawą, z palmą pośrodku kameljami i „paphne" do koła wsparty na kamieniach, z których zwieszają się pnące bladoróżowe geranje, a otoczone wieńcem bratków i białolistnych geranij o maleńkich listkach i przeciętych króciutko. Pod oknami linja fiołków, z okien widać staroświecką studnię obrosłą pnącemi różami i liściami, a rysującą się na tle egzotycznych drzew i krzewów, nad niemi wzgórza i blado-niebieskie niebo. Za inicjatywą pewnej miljonerki będę niebawem grała na budowę kościoła w Annaheim. Już na jeden kościół grałam w Santa Anna, ale jeszcze mam dwa klasztory i jeden kościół na głowie. Wszystko to jednak zrobi się przy pomocy Bożej.

Pytałaś mnie, jakie są moje stosunki finansowe. Mamy wprawdzie „rancz" (folwark), ale są pełne miodu i bydło dorodne, ale to wszystko nie wystarcza, aby związać dwa końce z sobą i trzeba się kręcić na wszystkie strony, żeby jako tako wyżyć z tego przez pół roku. Dlatego muszę grać, inaczej siedzielibyśmy cichutko w tym cudownym zakątku świata; wtedy pisałabym pamiętniki... Mam dużo materjału, tylko życie obecne moje nie nadaje się jeszcze do skupienia, tak koniecznego w tym celu. Podczas choroby nie wolno mi było myśleć dużo, — a skoro wyzdrowiałam trzebać grać, ot i tyle.

Ot piszę i piszę, a od czasu do czasu podnoszę oczy na ścianę i spotykam się z Chełmońskim, Witkiewiczem, Kossakiem, Fałatem i t. p. Tu konie rozhukane, tam polscy ułani w śniegu, rekruci, wnętrze Wawelu, żyd polski, pastuszek grający na skrzypcach, nareszcie puszcza zakopańska, w niej niedźwiedź — wszystko mi tak żywo kraj przypomina, że muszę oczy odwracać, szepcząc: P. Boże! smutno i tęsko jest duszy mojej! — Ale zresztą — co tam! czy tu, czy gdzieindziej umrzeć, [illegible] byle mnie kochali ci, co mają coś z duszą moją do czynienia. Nieprawdaż? Dla tego proszę was, kochajcie mnie trochę, bo mi to potrzebne do życia"...

Niepogoda, która się nam tak silnie odczuć dała, nawiedziła także Tyrol, Austrję i Morawę. Przepowiadają jej rychły koniec, a zapowiadają szereg pięknych i ciepłych dni. Owszem!

Kobiety na uniwersytecie. Do dnia 6. b. m. zapisało się trzynaście kobiet na uniwersytet wiedeński, z tych dwie jako studentki zwyczajne. Cztery z nich obrały za przedmiot matematykę, tyleż filozofję, dwie fizykę, jedna historję naturalną, a dwie historję powszechną.

Ruch przejezdnych w Wiedniu w r. 1896 był niezwykle silny. Listy hotelowe wykazały 358.308 obcych gości! Dziennie więc przybywało do Wiednia przeciętnie 979 osób. Najmniej, bo 464 przybyło w dniu 1. stycznia, najwięcej 1799 w dniu 25. sierpnia.

Z Watykanu. Według rzymskiego korespondenta *Polit. Corresp.* sekretarz kongregacji „*de propaganda fide*" monsig. Ciasca ma zostać na najbliższym konsystorzu kardynałem. Ewentualnym jego następcą ma być monsg. Zalewski, delegat papieski w Bombayu.

* **Czytelnia dla kobiet** pragnąc przyczynić się do powiększenia funduszu na pomnik Jędrzeja Śniadeckiego, mającego stanąć w lwowskim instytucie chemicznym, urządzi w październiku odczyt poświęcony pamięci tego znakomitego męża. O dniu i godzinie tego odczytu będą podane szersze zuwiadomienia.

---

(24)

J. JANIN.

ZEMSTA.

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy).

Markiz pozdrowił panie głębokim ukłonem, potem, zamiast iść na plac, zniknął znowu pod sklepieniami przedsionka, a podczas gdy Nadja wchodziła przez bronzowe drzwi, zabrane z kościoła św Zofji, a okute srebrem, zdawał się być zatopionym w podziwianiu kapiteli drzwi środkowych, które, jak mówią, sprowadzono z świątyni jerozolimskiej do Carogrodu. Podczas gdy panie stanęły przed kropielnicą, którego podstawę tworzy starożytny ołtarz rzeźby greckiej, widziały jak sunął w tajemniczej ciszy kaplicy, w której drgały falujące odblaski złotej mozajki. W tej godzinie skupienia modliło się tylko niewielu pobożnych w cieniu pilastrów, pod którymi zamierały wszystkie szmery świata. Nadja z błyszczącemi oczyma kroczyła między kolumnami z pentelijskiego marmuru, a głowa jej, którą odchylała w tył, aby módz się lepiej przyjrzeć legendom biblijnym, jakie się odrzynały na fosforyzującem tle sklepienia, była otoczona odblaskami purpury i blaskiem złota podobnie jak bizantyńskie madonny, których perły, atłasy i brokaty błyszczały i świeciły się nad nią.

Chypre Montaigout był pierwszym, który znowu wyszedł w napełnioną niepewnymi cieniami głąb, prowadzącą do przedsionka. Nieruchomy patrzył na nią i zatopił się w ostatniej grze światła, którego promienie ją pieściły i włosy jej obsypywały fioletowemi iskrami. Kontrast światła i cienia łączył się z poezją tego miejsca, w którem człowiek musi wdychać w siebie odurzenie przeszłości i które wrażeniom życia nadaje coś marzycielskiego.

Innego wieczoru, już prawie o zapadającej nocy, spotkali się w kościele *Santa Maria Gloliosa dei Frati*. Nadja siadła na marmurowych schodach, otaczających balustradę dokoła grobowca Tycjana i zatonęła w podziwianiu grobowca Canovy. Czy to wspaniała architektura mauzoleum, która przykuwała do siebie ognistą fantazję młodej Rosjanki, tak ją nadzwyczajnie wzruszała, czy też pamięci wielkiego artysty święciła te łzy, które jak perły wisiały na jej powiekach? Pani Laborde, bez wątpienia w tej myśli, aby jej nie budzić z ekstazy, chodziła od jednego grobowca do drugiego, od jednego obrazu do drugiego. Chypre Montaigout ujrzał Nadję pierwszy, wystąpił po cichu naprzód i stanął o kilka kroków od niej, jak gdyby nie miał śmiałości iść dalej. Czy to była siła przyciągająca? Młoda dziewczyna podniosła oczy, zarumieniła się i przeciągnęła szybko ręką po powiekach, podczas gdy uśmiech rozjaśnił jej twarz.

— Płacze — pomyślał wzruszony wbrew własnej woli — czuję to już oddawna, że posiada duszę łatwo poddającą się wrażeniom. Biedna mała!

Podczas jednak, gdy robił tę uwagę, młoda dziewczyna podniosła się gwałtownie i postąpiła ku niemu dwa kroki mimowoli. Chypre Montaigout, topiąc swój wzrok we wzroku Nadji, zrobił również parę kroków i po cichu, jak tego wymagała świętość miejsca, a może też z potrzeby pokonania wzruszenia, które zdawało się drżeć w jego głosie, szepnął;

— Pani płaczesz?

— Byłam tak... wzruszona...

Ręka jej wskazywała na grób Canovy.

— Ale i pan, panie markizie, musisz kochać sztukę, skoro kupiłeś pałac Sentelli.

Nie odpowiedział nic, lecz tylko spojrzał na nią.

— Włochy nie mogą być dla Francuza ojczyzną, a zatem tylko głębokie poczucie artystyczne...

— Tak, to namiętność do piękna, sztuki i natury, a potem zbieg okoliczności, który nas niepokonanie ciągnie do naszego losu...

Jej piękne oczy patrzyły na niego bez pojęcia, przysłoniły się jednakże prędko pod spojrzeniem z jakiem się spotkały. Nowe wzruszenie, tym razem tak silne, że tylko z trudnością zapanowała nad sobą nadawało jej postaci coś czarującego; można było widzieć, jak jej pierś wznosiła się gwałtownie pod dobrze zamkniętym staniczkiem futrzanym, którego rewersy *à l'incroyable* roztwierały się szeroko. Ręka jej, obciśnięta w jasną rękawiczkę, trzymająca za ciężkiego na jej małe, drobne palce przewodnika, drżała widocznie; Nadja starała się ukryć to drżenie, gdyż książkę zaczęła starannie chować w bogatych fałdach sukni.

Wszystko, co tylko może serce z namiętności i czułości włożyć w spojrzenie człowieka, rozjaśniło te oczy, które ją wszędzie i zawsze otaczały swymi pieszczotliwymi promieniami — wśród złotem zdobnych salonów księżnej, na przejażdżkach po Adrjatyku i w pełnej tajemnic poezji katedry.

Piotr Komanow nie mógł już więcej wątpić o uczuciu Nadji Worowicz dla siebie, ale w tej chwili, w samotności, która potęgowała jeszcze o zmroku ciszę opuszczonego kościoła, mógł odgadnąć z tych drgających oczu, z tego zakłopotania, z tego gwałtownego oddychania, że jej serce, jej cała istota do niego należą.

*

W kilka dni potem przebiegła przez Wenecję wiadomość, iż słynna śpiewaczka Tagliani w drodze z Wiednia do Petersburga ma zamiar wystąpić jeden jedyny raz w teatrze San Felice.

Księżna rozpromieniła się na samą myśl tej nowej rozrywki.

— Gdzie się znajduje pańska loża? — zapytała markiza.

— Nie wiem. Zaraz po naszem przybyciu zamówił pan Robert lożę w San Felice. Dotychczas jednak nie miałem jeszcze ochoty skorzystania z niej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

WODA FIOŁKOWA

Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek 2.

* **Kalendarz ścienny kartkowy** wyszedł nakładem p. Żenczykowskiego w Krakowie i jest do nabycia we wszystkich księgarniach. Zęwnętrzna strona tego praktycznego kalendarza przedstawia się tak ładnie, że mamy nadzieję, iż wyprze on z kraju naszego niemieckie wydawnictwa tego rodzaju.

Zmarli:

Jan Tepa, prywatyzujący, potomek jednej ze starszych rodzin mieszczańskich, zmarł w środę we Lwowie w 41 r. życia.

Joanna Derzko, córka długoletniego gr. kat. parocha w Jeziernie, zmarła tamże po długich i ciężkich cierpieniach. Zmarła była wnuczką długoletniego i powszechnym szacunkiem otaczanego w całej okolicy gr. kat. dziekana ś. p. Joahima Zarzyckiego.

Manrycy Glatman, leśniczy dóbr Krzeszowickich, zmarł w Krakowie w 70 r. życia.

Z literatury włoskiej.

Od trzech lat wychodzi w Rzymie miesięcznik, wspaniale wydawany, *Il Convito*, przeznaczony tylko dla ścisłego, zamkniętego kółka miłośników piękna w sztuce i literaturze. Niema go wcale w księgarskim obiegu; na redakcję składa się grono ludzi, stawiających sobie za program kult ideału i piękna klasycznego. Główną podporą wydawnictwa jest Gabrjel d'Annunzio, który napisał przedmowę programową miesięcznika. Przyjaciele z *Convito* uznają, iż sentymentalizm chrześcjański z początku tego wieku zniewieścił nietylko styl, smak, ale i dusze poetów włoskich, marzą o sztuce jędrniejszej, bliższej wielkiej przyrody, mniej powiewnej — chcą żyć jak najdalej od romantyzmu, choćby blisko pogaństwa, jak to otwarcie i szorstko wypowiedział Carducci, poganin-klasyk, którego bronił i broni d'Annunzio. Ten ostatni porzucił obecnie wpływy Flauberta, Maupassanta, Goncourtów, Dostojewskiego, a zapatruje się na wielkie wzory włoskie: Leonarda da Vinci, Dantego, Michała Anioła, zamyka drzwi gotycyzmu „barbarzyńskiego“ dla słonecznej Italji. Zarówno w *Convito*, jak w niedawno wypowiedzianej kandydackiej mowie d'Annunzio stawia piękno, jak je rozumieli starożytni, jak je odczuwało odrodzenie, jako niezbędną potrzebę Włoch. Na tej drodze chce uratować, co jest pięknego, idealnego „z mętnych wód poziomów, przykrywającej dzisiaj tę uprzywilejowaną ziemię, gdzie Leonardo stworzył swoje potężne niewiasty, a Michał Anioł niezwyciężonych bohaterów“... Porównywa on dzisiejsze czasy z czasami najazdu Włoch przez barbarzyńców, tylko że dzisiejsze barbarzyństwo nie posiada wielkości ówczesnych gwałtów, ale jest „błotnistą rzeką, do której spływają cuchnące ścieki...“ Ta rzeka, jego zdaniem, ma, niestety, w dzisiejszym (trzecim) Rzymie swoje główne źródło. Niemniej wierzy on w zatajone cnoty swego szczepu, w jego idealność, wierzy, że potrafi obronić przeciw „barbarzyńcom“ umysłowe penaty łacińskiego ducha. Trzydziestopięcioletni poeta-poseł dał już „Dziewice skał“ z cyklu „romansów lilij“, teraz zobaczymy, co przyniesie „Ogień“ z cyklu „romansów granatu“, zapowiadany na jesień. W „Dziewicach skał“ są niezaprzeczenie ustępy marzeń filozoficznych i historycznych bardzo wzniosłe i świetnie napisane. Pomimo braku fabuły, mimo symbolicznego układu i pewnego mistycyzmu, którym d'Annunzio zaczyna zaprawiać swoje utwory, „Dziewice“ czyta się z zajęciem, zwłaszcza wobec wspaniałego języka i stylu, jakim się posługuje do idealnych obrazów. Zastanawia tylko, że d'Annunzio do obu ostatnich utworów „Dziewic“ i „Snu poranku wiosennego“, dramatu przedstawionego z Duse w Paryżu, wprowadził warjatki... Czyżby to miało być zaczątkiem chorobliwości?... To pewne, że d'Annunzio skromnością się nie odznacza i w tem także idzie za Leonardem da Vinci, który uważał skromność za przywarę; nawet tytuł „Dziewice skał“ zapożyczonym jest od obrazu włoskiego mistrza odrodzenia. Tak jak tamten, autor „Tryumfu śmierci“ posiada naturę nadto delikatną, nerwową, przerafinowaną. Obecnie obok profesora Jana Bovio, masona i autora dramatów filozoficznych („Chrystus na święcie Purim“, „Św. Paweł“) obok adwokata Cavalottiego, także poety, ukaże się w parlamencie i jako nowowybrany poseł — d'Annunzio. Co tam będzie robił apostoł piękna? gdzie będzie składał ofiary bogini ideału? Co zrobi ze swym szczytnym programem: „losy Włoch są nierozłączne z losami piękna, któremu są matką“? Rozczaruje się, kiedy wejdzie w bieg spraw, w których dla piękna tak mało jest miejsca...

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie 3 przedstawienie dla młodzieży szkolnej: „Hamlet“, tragedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół o 8 po raz czwarty „Małka Szwarcenkopf“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Gabrjeli Zapolskiej; jutro; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Sztygar“, operetka w 3 aktach Karola Zellera; wieczorem o godzinie pół do 8 po raz piąty „Małka Szwarcenkopf“.

Rozstrzygnięcie konkursu. Z Warszawy donoszą, że onegdaj rozstrzygnięto konkurs, ogłoszony przez „Lutnię“ warszawską na kwartet męski. Pierwszą nagrodą odznaczono kompozycję p. Stanisława Kuczkiewicza, Lwowianina. Przyznana nagroda wynosi 50 rubli.

Jednodniówka monachijska, jak nam donoszą, wyjdzie w pierwszych dniach listopada, a to ze względu na trudności techniczne wydawnictwa.

Rada miasta Lwowa.

Telegram od hr. Kazimierza Badeniego. — Kościół Klarysek. — Zakład gazowy. — Aresztanci budują teatr. — Pomniki Jana III. i Aleksandra Fredry. — Obchód Zimorowicza).

Lwów 7. października.

Prezydent dr. Małachowski przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytał telegram od hr. Kazimierza Badeniego wyrażający radzie miejskiej podziękowanie za przesłane mu wyrazy sympatji, poczem odczytał pismo od dyrekcji skarbu we Lwowie, zawiadamiające, iż minister skarbu pozwolił na odstąpienie gminie na własność kościoła Klarysek wraz z gruntem przy ulicy Łyczakowskiej dla użytku młodzieży szkół średnich za 25 000 zł. W ten sposób ubitą została nareszcie sprawa ciągnąca się tak długo.

Nastąpiły dwie interpelacje. Prof. Thullie interpelował, czy gmina myśli o tem, że ponieważ za rok obejmie na własność zakład gazowy, będzie potrzebowała fachowego kierownika i czy stara się o takiego kierownika? Prezydent odpowiedział, że komisja gazowa pamięta o tem. Radny p. Bieniecki interpelował, czy nie możnaby zapobiedz temu, iż przedsiębiorca budowy teatru Lewiński używa do robót aresztantów z oczywistą krzywdą robotników, nie noszących łańcuszków. Zdaniem prezydenta niema na to lekarstwa.

Prof. Ćwikliński przedstawił sprawę pomnika króla Jana III., który stanie jak wiadomo na wałach hetmańskich. P. Barącz zawiadomił radę, że model pomnika jest gotowy i można go już odebrać. Dotąd rada wypłaciła p. Bārączowi 10.000 zł. a jeszcze przypadnie mu 5000 zł. Otóż referent wnosi, aby rada delegowała do odebrania modelu kilku członków i wypłaciła artyście 1000 zł. *a conto*. W dyskusji oświadczył dr. Weigel, że widział pomnik ów w Wiedniu w pracowni p. Barącza i wydaje mu się wspaniałem dziełem sztuki, poczem wniosek referenta uchwalono.

Za jednym zamachem zreferował prof. Ćwikliński jeszcze jedną sprawę pomnikową, a mianowicie pomnika Aleks. Fredry, który stanie na placu Akademickim. Pomnik jest już gotowy; jak wiadomo zainicjowało go koło literackie, a miasto prócz placu dało na ten cel 2 500 zł. Na wniosek referenta uchwalono przyjąć pomnik na własność, podziękować kołu literackiemu i urządzić w ciągu bieżącego roku kosztem 200 zł. uroczystość odsłonięcia pomnika. Twórcą jego jest jak wiadomo p. Marconi.

Prof. Kalina przedstawił sprawę zamierzonego obchodu trzechsetnej rocznicy urodzin poety, Lwowianina, Bartłomieja Zimorowicza. Obchód ten, do którego inicjatywę dał prof. Hek, polegać będzie na urządzeniu żałobnego nabożeństwa za duszę Zimorowicza, zebraniu w sali ratuszowej z odczytem prof. Małeckiego albo dra Czołowskiego, oraz na wydaniu biografji poety, jego „Kroniki miasta Lwowa“ i kilku innych prac. Nadto wmurowaną będzie tablica pamiątkowa na jednym z domów, w których mieszkał Zimorowicz. Koszta wyniosą 1500 zł. Rada uchwaliła wnioski.

Rada państwa.

Głosy prasy czeskiej dowodzą, że zapatrywania tego obozu na znaczenie wniosku Dipaulego nie są jeszcze jasne. Zdania bowiem różnych organów są między sobą najzupełniej sprzeczne. Podczas gdy *Orlice* widzą we wniosku kapitulację przed obstrukcją, a *Narodni Polityka* upatruje w nim usługę, oddaną zarówno Niemcom, jak rządowi, podczas gdy *Pilzneński Obzor* wietrzy we wniosku machiawelizm hr. Badeniego, który za wnioskiem się kryje, sądzą pisma umiarkowane, jak *Hlas Naroda*, że wniosek tylko opóźni konsolidację prawicy, zaś katolicki *Hlas* przekonany jest, że zanim przyjdzie do obrad nad wnioskiem, znajdzie się sposób pogodzenia sprzeczności. Tymczasem inne pisma mówią już o konieczności polityki wolnej ręki dla Czechów.

* * *

Do *Czasu* donoszą z Wiednia: Okazuje się, że mieli słuszność ci, którzy wobec grożącego prawicy przesilenia zachowali zimną krew. Dziś już panuje powszechne przekonanie, że pierwsze wzburzenie nie odpowiadało znaczeniu epizodu. Widomym znakiem uspokojenia było wczorajsze posiedzenie komisji parlamentarnej prawicy, — w którem wzięli udział wszyscy przedstawiciele katolickiej partji ludowej. — O rozbiciu więc większości niema mowy. Do uspokojenia przyczyniło się niewątpliwie trzeźwe zapatrywanie się posłów czeskich na istotę wniosku p. Dipauli'ego. Z wielu stron przedstawiają wniosek ten, jako mały odwet za postępowanie Młodoczechów, którzy przed kilku tygodniami odrębnie po za prawicą przedstawiali swoje postulaty hr. Badeniemu. Tak jednak nie jest. Dipauli widocznie przecenił trudności, na jakie wniosek jego natrafi w innych stronnictwach prawicy, i aby ominąć opór, chciał przedłożeniem wniosku w izbie stworzyć *fait accompli*. Nie było to postępowanie zupełnie zgodne z obowiązkiem członka większości, i całkiem niepotrzebnie naraziło większość na ciężką próbę.

Jeśli prawica tę ciężką próbę przejdzie — jak jest prawdopobnem — zwycięsko, w takim razie konsolidacja jej postępować będzie szybkim krokiem naprzód.

Na tem tle bardzo komicznie wydaje się artykuł wstępny *N. fr. Presse*, która już zapraszała katolicką partję ludową do odrzucenia prowizorjum ugodowego. Artykuł, który wzbudził tutaj wielką wesołość, jest jednak dla katolickiej partji ludowej wskazówką, czego od niej wymagają na lewicy, aby ją uznać za „prawdziwie niemiecką.“

* * *

Linzer Volksblatt zawiera bardzo ciekawy artykuł o stosunku katolickiej partji ludowej do ministra hr. Badeniego. Jakkolwiek wywody odnoszą się do pojedynku prezydenta ministrów, jednak nabierają szczególnego znaczenia w obecnej sytuacji. Organ katolicki zwraca się przeciwko tym, którzy radziby, aby partja katolicka postawiła sobie za zadanie: obalenie hr. Badeniego — i zaznacza, iż byłoby to nierozsądne i wywołałoby niebezpieczeństwo, że nastąpi po hr. Badenim coś gorszego i że partja dopomoże do zwycięstwa otwartym przeciwnikom swoim. Hr. Badeni nigdy się nie okazał przeciwnikiem zasad katolickich, zawsze kładł nacisk na otwarte wykonywanie swych obowiązków jako chrześcjanin, a rząd jego zachowuje się wogóle przyjaźnie wobec kościoła, który w Austrji ma bardzo wiele do stracenia. Nie twierdzimy, kończy organ katolicki, jakoby te okoliczności wykluczały możliwość walki przeciw hr. Badeniemu, ale zasługują one w każdym razie na baczną rozwagę, a polityka ślepego bicia w rząd mogłaby wypaść bardzo niefortunnie. Rzecz całą trzeba pozostawić naszym posłom. Wyborcy mogą komunikować im swe życzenia, ale niebezpiecznem jest w tak ważnej kwestji wszelkie wywieranie presji.

* * *

Fremdenblatt oświadcza się za wprowadzeniem nowego regulaminu izbowego, gdyż obecny bynajmniej nie chroni od szwanku godności parlamentarnej.

Żydówka z Fichtegasse, odpowiadając na artykuł *Fremdenblattu* powiada, że sprawa podwyższenia płac urzędniczych nie posunęła się ani krok naprzód, twierdzi jednakowoż, że regulacja płac nie może być zawisłą od uchwalenia pewnych podatków i w najbliższm czasie musi wejść w życie.

Deutsches Volksblatt donosi, iż urzędnicy państwowi, nie zważając na czynniki miarodajne, wezmą udział w wiecu zwołanym przez posłów chrześcjańsko-socjalnych. Ten sam dziennik donosi, iż wniosek językowy p. Dipaulego popiera pewna część Młodoczechów i Polaków.

Reichswehr pisze iż przewodniczący klubów i subkomitet prawicy zbiorą się dopiero przyszłym tygodniu w celu załagodzenia różnic, jakie istnieją między Młodoczechami a katolickiem stronnictwem ludowem.

Narodni Listy chwalą Polaków za ich obecne zachowanie się w przesileniu, jakie przechodzi prawica, aczkolwiek niektórzy z nich pragną sojuszu z Niemcami. (Którzy?) Konserwatyści idą ręka w rękę z Czechami, a pseudo-liberalni chcą się Czechów pozbyć. Dziennik ten donosi dalej, iż grupa Dipaulego wskutek wniosku tego posła sama dobrowolnie wystąpiła z większości, co jednakowoż nie wpłynie bynajmniej ujemnie na prawicę, w której Czesi stanowią tak olbrzymią siłę.

Politik wreszcie domaga się, aby subkomitet prawicy oświadczył natychmiast, czy większość jeszcze istnieje, gdyż rząd sam nie wie, z kim właściwie ma wejść w rokowania. Gazeta ta donosi również, iż p. Szuklje wystąpił z klubu posłów południowo-słowiańskich, a powodem tego miało być to, iż nie postawiono go ze strony klubu jako kandydata do komisji budżetowej. P. Szuklje nie wstąpi do żadnego klubu i będzie dziki.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 8. października. *(Z izby posłów)*. Po przerwie polemizował p. Schrammel z chrześcjańsko-socjalnymi, którzy mu ustawicznie przerywali.

P. Kindermann kreślił obraz nędzy w Czechach i postawił wniosek o odszkodowanie gmin i opust podatku gruntowego.

P. Pergelt zażądał utworzenia komisji z 48 członków, któraby w przeciągu dwóch tygodni zdała sprawę z wniosków tyczących się nędzy.

P. ks. Szponder omawiał nędzę w Galicji i zwrócił się przeciwko twierdzeniu, jakoby Galicja w stosunku do innych krajów koronnych była uprzywilejowaną. Mówca dowodził przeciwnie, iż Galicja jest upośledzoną.

P. Gregorig ubolewa nad tem, że będąc silnie wzburzony, cisnął w wczorajszym telegramie podane już obelgi pod adresem posła Iro.

Po krótkiej dyskusji co do szeregu, w jakim mają po sobie następować głosowania, postanawia izba 178 głosami przeciw 155 poddać najpierw pod głosowanie wniosek p. Adamka, który żądał, aby wszystkie przedłożenia w sprawie nędzy przekazać komisji budżetowej z 48 członków złożonej.

Po przemówieniu jeszcze kilku innych posłów dyskusję przerwano, poczem nastąpiły sprostowania faktyczne.

Wniosek p. Adamka przyjęto w głosowaniu imiennem 188 głosami przeciw 141.

Dodatkowy wniosek tego posła, aby komisja budżetowa zdała sprawę w przeciągu dwóch tygodni, przyjęto jednogłośnie.

Wiceprezydent Abrahamowicz odpowiada na zapytanie co do służby parlamentarnej i z dowodami w ręku odpiera zarzut, jakoby ktokolwiek z niej stał w stosunkach z policją.

Wniosek p. Iro, aby wybrać komisję dla wyrażenia nagany p. Gregorigowi, przyjęto.

Pp. Winkowski, Bojko, Krempa i towarzysze złożyli nagły wniosek ulżenia nędzy w powiatach mieleckim i tarnobrzeskim.

P. ks. Świeży stawia wniosek co do ulżenia nędzy na Szląsku wschodnim.

P. Kindermann stawia wniosek zniżenia cła na kawę i naftę do połowy.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 8. października. *N. W. Tagblatt* donosi, iż związek słowiański chrześcjańsko-socjalny na onegdajszem posiedzeniu omawiał wniosek p. Dipaulego i przyszedł do przekonania, że nie sprzeciwia się on stanowisku zajmowanemu dotychczas przez prawicę.

Przewodniczący Bulat zdał sprawę z pertraktacji, jaka w ostatnich dniach miała miejsce między komisją parlamentarną związku a komitetem wykonawczym prawicy, w sprawie żądań związku od większości i rządu.

Słoweńcy i Kroaci złożyli już swoje życzenia, Rusini dotychczas nie byli w stanie tego uczynić.

Wiedeń 8. października. *N. W. Tagblatt* donosi: Wiadomość, jakoby katolickie stronnictwo ludowe uchwaliło wszystkimi głosami przeciwko jednemu (Ebenhocha), postawienie wniosku p. Dipaulego, jest fałszywą.

P. Ebenhoch był tym, który nietylko głosował „za“, ale nadto zrobił dodatek: „w celu zniesienia rozporządzeń językowych“.

Wiedeń 8. października. *(Z izby posłów.)* Na dzisiejszem posiedzeniu izby rozpoczęła się dyskusja nad projektem ustawy rządowej o wsparciach z powodu klęsk elementarnych. Projekt tyczy się w pierwszej linji Czech, Niższej Austrji, Salcburga, Styrji, Szląska i Morawy, dla których proponuje wsparcia wogólnej sumie 2.640.000 zł.; oprócz tego żąda kredytu 300.000 zł. dla najwięcej potrzebującej wsparcia ludności wielu krajów, niewymienionych w projekcie. Przemawiali dep. Zaunegger i Wenger, poczem posiedzenie na jedną godzinę przerwano celem narad komisji w sprawie wzajemnych obelg między dep. Iro i Gregorigiem.

Wiedeń 8. października. *(Z izby posłów)*. Po krótkiej dyskusji przerwano rozprawę nad nędzą, aby mogła się zebrać komisja dla wyrażenia nagany i zdania sprawy z swych obrad jeszcze na dzisiejszem poufnem posiedzeniu izby.

Wiedeń 8. października. *Fremdenblatt* dowiaduje się, że oba rządy, austrjacki i węgierski, w poniedziałek wniosą do parlamentu przedłożenia o prowizorjum ugodowem.

Wiedeń 8. października. Przed dzisiejszem posiedzeniem izby posłów zebrały się oddziały izby w celu wybrania komisji, mającej rozsądzać sprawę zatargu między Gregorigiem i Irem.

Wiedeń 8. października. Wniesiony wczoraj przez rząd projekt ustawy o stowarzyszeniach zawodowych rolniczych, jest zupełnie identyczny z tym projektem, jaki rząd wniósł już podczas ostatniej sesji.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 8. października. Pogłoska powtórzona przez *Mor. Orlic*, jakoby sejmy zwołane być miały już w drugiej połowie listopada, nie znajduje tutaj wiary.

Wiedeń 8. października. Związek niemieckich postępowców zapowiedział wiec w Gracu, na którym uchwalone być mają rezolucje przeciw wnioskowi Ebenhocha.

Wiedeń 8. października. Deputacja połączonych siedemnastu austrjackich związków młynarskich była w towarzystwie wielu posłów ze wszystkich stronnictw u ministrów Ledebura, Bilińskiego, Glanza, Guttenberga i prezydenta hr. Badeniego i doręczyła im rezolucje, powzięte na zjeździe młynarskim w Wiedniu wraz z referatami.

Paryż 8. października. Minister marynarki oświadczył w komisji budżetowej, że projektowane są roboty fortyfikacyjne w Ajaccio, jako w punkcie oparcia dla floty, nadto zaś zupełne zaopatrzenie arsenału marynarskiego w Bizetta.

Kolonja 8. października. Wedle *Koelnische Zeitung* w stosunkach serbsko-bułgarskich nastąpiła ponownie znaczne pogorszenie.

Madryt 8. października. Zapewniają, że kortezy będą rozwiązane w grudniu, nowe zaś zwołane zostaną w marcu.

Odwołanie jen. Weylera z Kuby oczekiwane jest jeszcze w tym miesiącu.

Stambuł 8. października. Ajent bułgarski złożył w Yildiz-Kiosku memorjał w sprawie zachowania się walego w Skoplji, który forytuje Serbów. Aresztowany podczas rozruchów tamże dyrektor szkoły żeńskiej Manow, został wskutek starań ajenta bułgarskiego u wielkiego wezyra puszczony na wolność.

Kanea 8. października. Z powodu wypadków w Nerokuru i Montru przybyło tu'aj 40 greckich żandarmów z Retymna w celu wzmocnienia kordonu wojskowego. Powstańcy ubolewają nad utarczką z żołnierzami rosyjskimi.

Wiedeń 8. października. Motywy samobójstwa hr. Henryka Wurmbranda łączą się z jakąś aferą miłosną.

Padwa 8. października. W tutejszem schronisku dla dzieci z 345 oddanych na wychowanie, umarło w ostatnim roku 325. Nadużycia, popełniane w zakładzie, mają być straszliwe.

Warszawa 8. października. Dziś rozpoczyna się kopanie fundamentów pod pomnik Mickiewicza.

Wiedeń 8. października. Stowarzyszenie wierzycieli „Union“, uchwaliło moratorjum do 15. grudnia.

Madryt 8. października. Jenerał Sauchez Mira został wypuszczony z aresztu. Demonstracje, które odbyły się w Hawanie na korzyść Weylera, uważane są tutaj jako bez znaczenia, gdyż urządzali je przedsiębiorcy i kupcy mający dostawy dla armji.

Ateny 8. października. Partja Ralli'ego, byłego prezesa gabinetu w zupełnym rozkładzie. Wielu deputowanych opuszcza to stronnictwo, natomiast większość rządowa z każdym dniem wzrasta.

Ottawa 8. października. Pożar zniszczył 300 kwadr. ang. mil ziemi. 2000 osób bez dachu.

Berlin 8. października. Zmowa modelarzy skończona.

Walencja 8. października. Aresztowano tu niebezpiecznego anarchistę Riona.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 8. października.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 352·25, Węg. Kredyty 387·50, Anglobanki 163·25, Wiedeńsk. „Bankverein“ 253·—, Unjony 293·—, Laenderbank 225·—, Sztacbany 335·75, Lombardy 84·—, Elbethale 259·—, Kolej północno-zachodnia 248·—, Tytuniowe 154·50, Rima 255·—, Alpiny 126·40 Renta majowa 102·15, Węg. renta koronowa 99·50, Losy tureckie 62·40, Marki niemieckie, 58.75. Usposobienie mdłe.

Berlin 8. października. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 222·— (353·42), Sztacbany 143·40 (336·50), Lombardy 36·20 (84·58), Disconto 197·90. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 8. października. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität)*. Kredyty 298·37 (351·75), Sztacbany 284·50 (335·75). Lombardy, —·—, (—·—), Laura —·—, Harpener 180·50, Disconto 197·90. Usposobienie słabe.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 8. października 1897 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 213·— do 216·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jassy po 200 zł. w. a. w srebr. 282·— do 286·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 210·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 210·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron — 250 zł. w. a. 260·— do —·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·— do 110·70. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat 100·— do 100·70. Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 60 lat po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·40 do 101·10. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·60 do 98·30. Tow. kred. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 97·80 do 98·50. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. galic. ziem. 4% los. w 56 lat. 96·70 do 97·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·60 do 98·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102·25 do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do —·—. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·10 do 100·80. Kolej. lokalne Banku kraj. 4% po 200 kor. 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 6% w. a. 103·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 —·— do —·—. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron — 100 zł. w. a. z roku 1893 97·50 do 98·20. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 27·— do 29·—. Miasta Stanisławowa od 44·— do 48·—.

V. Monety. Dukat ces. 5·62 do 5·72. Napoleon'dor od 9·48 do 9·58. Półimperjał 9·50 do 9·60. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel ros. papierowy 1·27·— do 1·28·—. 100 marek niem. 58·50 do 59·—.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Lekarz chorób kobiecych i akuszer

Dr. Bogumił Zawadil

ordynuje ulica Akademicka l. 20, od 3. do 5. popołudniu.

Powróciłem

Dr. Adolf Lukas

ulica Blacharska 8, ord. 3—4.

Dr. Józef Wiczkowski

przeprowadził się do domu przy ulicy Kościuszki l. 4. 1—2

Kit Pluss-Staufer w łubach i słoiczkach, kilka razy odznaczony, uznany za najpraktyczniejszy i najlepszy do kitowania zbitej porcelany, szkła i innych przedmiotów poleca **T. Okornicki**, magazyn porcelany i szkła ulica Halicka l. 4.

Oszustwo! niesumienni podrzędni fabrykanci naśladują etykietę **sławnych** tutek **Niemojowskiego.** Należy strzedz się przed lichem naśladownictwem.

Każda etykieta i tutka zaopatrzona jest nazwiskiem

S. W. NIEMOJOWSKI.

Ubrania lodenowe do polowania garnitur 25, 30 do 35 zł.

poleca:

Marcin Müller

plac Halicki l. 14, obok Banku hipotecznego.

WINCENTY BIELSKI

artysta ogrodnik-pejzażysta

ukończywszy studja w „L'ecole d'Horticulture“ w Wersalu (Paryż) i uzyskawszy dyplom, przyjmuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres ogrodnictwa jakoto: **urządzenia parków, ogrodów, parterów, sadów, zakładów warzywnych i kwiatowych, oleplarń itp.**

Adres: ulica Zielona l. 3.

Odezwa.

Do Wysokiej Szlachty P. T. właścicieli dóbr ziemskich, Fabrykantów, Kupców, Przemysłowców i t. p.

Pragnąc skoncentrować wszelkie wiadomości o wolnych posadach, a tym sposobem dać możność uzyskania pracy osobom godnym polecenia, które przez nasz Instytut szukają kawałka chleba, **postanowiliśmy z dniem dzisiejszym przyjmować i wykonywać bezpłatnie wszelkie zamówienia** celem dostarczenia oficjalistów, buchalterów, kasjerów, pomocników biurowych i handlowych oraz urzędników pryw. i t. p. Deklarację poszukujących pracy, odpisy świadectw, oraz rekomendacje wysełamy odwrotnie.

Zarząd krajowego Instytutu Pracy

(Impressa). *Lwów Batorego 6.*

KAWY CEYLOŃSKIE gruboziarniste w najwyższych gatunkach poleca po cenach najtańszych firma Jan Muszyński, Lwów, Rynek 40. Cenniki darmo i opłacone.

(22)

CÓRKA TRONU.

HISTORJA WSPÓŁCZESNA.

przez

ZOFJĘ ADELAJDĘ.

Z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

XXVII.

Pochód.

Klimat wyspy okazał się zbawiennym dla lady Anny, która przyjechawszy do Bourbon umierająca, po kilku tygodniach, jakby cudem odzyskała zdrowie zupełnie. Inaczej jednak było ze mną i z hrabią Lenzem. Jak wszyscy prawie przybysze, padliśmy ofiarą uporczywej febry, która nas męczyła bez wytchnienia.

Stosując się do rad lekarzy, hrabia postanowił jechać dalej bezzwłocznie. Rady te okazały się skuteczne, gdyż zaledwie ruszyliśmy na morze, opuściła nas ta męcząca choroba.

Całą duszą pragnęłam wracać do Finlandji, choćby za cenę powtórnej straszliwej przeprawy. Było to niemożliwem. Rozkazy księcia Edwarda stanowczo nam to wzbraniały. Hrabia Lenz postanowił zatem, że pojedziemy odwiedzić pewną znajomą mu rodzinę, stale zamiaszkałą w Quito, w republice Equator, w Kolumbji.

Położenie miasta Quito, najwyższe prawie w świecie, gdyż 6 tysięcy stóp nad poziomem morza, było nadzwyczaj zdrowe i dla tego jedynie wybrał je hrabia Lenz na nasz pobyt. Ażeby jednak tam się dostać, trzeba było odbyć daleką bardzo podróż.

Po kilku dniach morskiej przeprawy wylądowaliśmy, ażeby, utworzywszy karawanę, złożoną z ludzi najętych poprzednio przez hrabiego, puścić się w dalszą drogę. Trzeba było teraz przechodzić przez okolice dzikie, niezamieszkałe, w których musieliśmy liczyć jedynie na własne siły, być czujnymi i przygotowanymi na różne niespodzianki i trudy. Puściliśmy się w drogę, poprzedzeni długą linją mułów, objuczonych żywnością i pakami różnej zawartości. Jechałam obok lady Anny, siedząc w krześle, a raczej w koszu, podzielonym na dwie połowy i chwiejącym się na grzbiecie silnego muła.

W ten sposób przebyliśmy drogę przez najbardziej malowniczy kraj na świecie.

Podróż ta, trwająca sześć tygodni, utrwaliła się w mej pamięci na równi z morską przeprawą. Byłam w tym wieku, w którym każde zewnętrzne wrażenie pozostawia w umyśle niezatarte ślady. Ponieważ chętnie lubiłam marzyć, wyobrażałam więc sobie, że idę gdzieś na krańce świata, a dziwny ten pochód przypominał mi niektóre ustępy z biblji, często mi czytywane przez lady Annę. Szliśmy przed siebie, jak niegdyś żydzi w pustyni, bez końca, gdzieś w mroczną dal. Co wieczora przystawaliśmy na jakiemś miejscu, dobrze znanem przewodnikom. Rozbijano namioty, ustawiano straże i po spędzonej w ten sposób nocy, z brzaskiem dnia w dalszą ruszaliśmy drogę. Jak łatwo pojąć, droga szła wciąż pod górę, a ponieważ gęsto zasianą była najróżnorodniejszem i pięknem kwieciem, więc często z lady Anną rwałyśmy je, układając w prześliczne bukiety.

Wuj Jerzy zapalony miłośnik i zbieracz roślin i kwiatów, wybierał z nich, co uznał godnego i układał następnie w swoim zielniku. Największy zbiór jego zebrany był u stóp Chimborasso.

Z małymi wyjątkami pogoda nam dopisywała i bez wypadku dojechaliśmy do Quito.

Przyjaciele hrabiego ofiarowali nam gościnnie swój dom: przyjęli nas szczerze i dbali o wszelkie nasze wygody.

Quito zostawiło mi wspomnienie najbrudniejszego miasta, jakie kiedykolwiek widziałam. Położone malowniczo na stoku góry, przecięte rwącą rzeką, zawiera wszelkie dodatnie warunki hygjeniczne; ale cóż z tego, skoro mieszkańcy swoim brudem i niechlujstwem szpecą je i zatruwają powietrze. Z wyjątkiem środkowej części, tak zwanej „Plazza-mayor“ przez nas zamieszkiwanej, całe miasto jest pożerane formalnie przez robactwo, spowodowane niechlujstwem. Domy niektóre, nawet porządnie utrzymywane, z trudem i tylko w części od niego uwolnić się mogą. Miasto należy przedewszystkiem do owadów, a jego mieszkańcy robią wprost wrażenie ich pokarmu, który im Opatrzność na łup wydała. To też łatwo sobie wyobrazić, jak przykrym był dla nas, przywykłych do czystości przesadnej może nawet, pobyt w Quito. Pomimo więc zdrowego powietrza i uroczego krajobrazu, prawdziwie nas ucieszyła wiadomość hrabiego Lenza, że miasto opuszczamy. Połączywszy się z nową karawaną, ruszyliśmy inną drogą w stronę Nowego Orleanu.

XXVIII.

Tułaczka.

Tułać się wiecznie, bez końca, — oto było moje przeznaczenie i wcześnie też zaczęłam ulegać jego wpływom.

Hrabia Lenz umieścił nas w okolicy Nowego Orleanu. Zaledwie odpoczęłyśmy trochę po trudach, gdy pewnego wieczoru hrabia Lenz po przeczytaniu świeżo nadeszłych listów z poczty zerwał się wzburzony i rzekł do nas:

— Musimy ruszyć w drogę.
— Kiedy, mój wuju?
— Jutro, Zofjo-Adelajdo.
— I gdzie jedziemy, jeżeli wolno zapytać?
— Do Hampton, w Wirginji.
— Czy już na stały pobyt?
— Może.

I pojechałyśmy do Hampton z uległością, mającą swe źródło w przeświadczeniu, że słuchamy rozkazów mego ojca. Co zaś do powodów, jakie miał książę w przerzucaniu nas z miejsca na miejsce, o tysiące mil od Finlandji, to nie mogłam sobie z nich zdać sprawy. Przypisywałam je sprawom państwa, nie siląc się na odgadnięcie ich wcale.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Rutynowanego koncypienta poszukuje adwokat dr. Połturak w Żurawnie.

Kupię zaraz **wóz pocztowy** normalny Nr. 5. w dobrym stanie. Zgłoszenia: „Poczta Chołojów“. 884

Salon mód. Wybór kapeluszy i ubiorów dziecięcych poleca Marja Bourdon Batorego 30. 890

Karp królewski. Zarząd dóbr Olszanica stacja kolei państwowej, ma do zbycia narybek **majowy karpia królewskiego.**

Młodej osoby znającej się na kuchni i gospodarstwie domowem poszukuje się na wieś. Adres L. M. S. 40 poste restante Lwów. 889

Poszukuję do pomocy żonie w zajęciach domowych i nadzorze dzieci inteligentnej osoby w średnim wieku, Niemki, władające językiem polskim mają pierwszeństwo. Warunki skromne. Wiadomość: Łyczaków l. 19, drzwi 1. 885

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Na Kastelówce Krzyżowa 21 do wynajęcia na I. piętrze 5 pokoi z balkonem i przynależytościami zaraz. 891

Handel Pisarskiego w Dolinie

poszukuje natychmiast ucznia do praktyki. 1938 1—3

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadania
CENNIK

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

WINO 1895 **własnego chowu** łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct.
Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy Gonobitz w Styrji.

56
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
Lwów Rynek 33
1801 poleca
na I. piętrze
Salon konfekcji damskiej.

Węże
gumowe i parciane
dla Gorzelń, Browarów, sikawek i t. p.
Pasy do maszyn
poleca
po cenach fabrycznych
najstarszy handel we Lwowie
O. T. Wincklera Syn
Rynek l. 28.

Wałeczki
Kit
Gips
do zaopatrywania drzwi i okien
poleca handel
O. T. WINCKLERA SYNA
Rynek l. 28

Czapeczki
dla pań i dzieci, najmodniejsze formy. **pończochy i pończoszki** prawdziwe saskie, chusteczki batystowe i jedwabne, najmodniejsze kołnierze i krawatki, żaboty i ryżki polecają
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8.

O. T. Wincklera Syn
we Lwowie
Rynek liczba 28
poleca
we wielkim wyborze
taniej niż wszędzie
SZCzotki do sukien, do włosów, do froterowania, do zamiatania, do szorowania
Szczoteczki do zębów i paznogci. Trzepaczki, Piórka, Gąbki i t. p. Sukna do froterowania.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna
NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE I POLNE.
Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.
JANA MICHNIKA
mag. farm.
w Bochni.
1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal: Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko, S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Przez P. T. lekarzy zalecany
ZNAKOMITY PORTER TENCZYŃSKI
polecają MUSIAŁOWICZ & JANIK wyłączny skład dla miasta Lwowa.

Najnowsze i najlepsze są 1829 1—13
„EDISON“
Papierki cygaretowe i tutki
przewyższające w dobroci i cienkości wszystkie dotąd znane fabrykaty.

Z powodu stosunków familijnych jest do sprzedania pod bardzo korzystnymi warunkami, w miejscowości 12 tysięcy mieszkańców
Handel kolonialny, delikatesów i win połączony z Restauracją.
Bliższa wiadomość u Wgo pana **D. Rauscha**, właściciela kawiarni w Tarnowie. 1918 1—3

Dla pp. Właścicieli
bydła opasowego
polecamy po cenach
znacznie zniżonych:
Przetykacze kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się.
Pompy przy wzdęciu bydła.
Trokary, opuszczadła.
Lejki i seregi dla bydła.
Sól glauberską i amoniak.
Nożyce do strzyżenia bydła.
FRIEDRICH i BEACOCK
LWÓW
ulica Hetmańska liczba 4.

Proszę zwrócić uwagę!
Dla
P. T. Szklarzów, majstrów stolarskich i właścicieli realności:
polecam
NAJLEPSZY
Kit
do oszkleń i kitowań wszelkiego rodzaju, takowy jest z podwójnie gotowanego pokostu i z kredy szlamowanej sporządzony, za którego trwałość i dobroć ręczy się.
Główny skład u
Alojzego Hübnera, Lwów.
Przy większym odbiorze odpowiednio zniżone ceny.



Największy wybór
LATARŃ
GROBOWYCH
poleca
R. DITMAR
LWÓW.
Różnokolorowe kule i lampki do przyozdobienia GROBÓW
jak również
świece w ołowiu
do latarń.
Po umiarkowanych cenach.

Pisma codzienne krajowe
i zagraniczne polskie, niemieckie, francuskie, angielskie, włoskie i t. d.
Pisma perjodyczne,
humorystyczne, ilustrowane, naukowe, literackie, mody, najlepiej abonować
w Biurze dzienników i ogłoszeń
LUDWIKA PLOHNA
założonem w r. 1887.
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 9.
Odstawiam pisma najwcześniej, najregularniej do domu. Pisma perjodyczne, a więc tygodniki, miesięczniki i t. d. wysyłam i na prowincję.
Przyjmuję ogłoszenia do wszystkich pism.
Z poważaniem
L. PLOHN
Lwów, ul. Karola Ludwika 9.

PANORAMA CESARSKA
Lwów, ul. Akademicka l. 3.
Wstęp 10 ct. **W tym tygodniu:** RZYM.

WINOGRONA
feslawskie i tokajskie
w najszlachetniejszych gatunkach i najstaranniej opakowane
poleca handel 1840 1—?
ALBERTA SZKOWRONA
we Lwowie, plac Marjacki.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe
we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. II. piętro
poleca najlepszy
węgiel salonowy
w workach plombowanych po 50 kg. z odstawą do domów,
dla fabryk, gorzelń, kopalni i t. d.
wszelkie używane marki w całych wagonach do wszystkich stacyj kolejowych. 1936 1—?

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.
poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba grubeziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mieszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1929 1—?

Czekolada i Kakao Sucharda
Celem uniknięcia możliwych nieporozumień, zwracamy uwagę Szanownej Publiczności, że fabryka
Ph. Sucharda tak zwanej **Czekolady łamanej**
ani nie fabrykuje ani w handel nie wprowadza.
Czekolady Ph. Sucharda dostarczane bywają czyste pod gwarancją i, jak wiadomo, tylko w staniole opakowane z marką fabryczną i podpisem.

Z ces. król. uprzyw. fabryki.
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu
PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby
poleca najtaniej handel
Jana Riedla
we Lwowie. 1025 1—?
Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo-europejskiego późniejszego o 86 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1. października 1897 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa:
osobowy	7·30	z Suczawy i Czerniowiec
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na Podzamcze
„	8·05	ze Stryja i Ławocznego
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	z Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa w połącz. z Chyrowem
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa w połączeniu z N. Sączem, Zagórzem, Chyrowem i Rawą
osobowy	1·40	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospiesz.	1·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	2·15	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny
osobowy	5·25	z Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	5·35	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	5·45	z Czerniowiec
Noc		
osobowy	6·—	z Podwołoczysk na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa w połącz. z Rozwadowem
„	8·49	z Brzuchowic tylko od ¹/₇ do ²⁵/₈ włącznie
pospieszny	8·45	z Krakowa, Jasła, Sanoka
osobowy	9·10	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·30	z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą
pospieszny	9·50	z Suczawy i Czerniowiec
„	9·43	z Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze
„	10·—	z Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.
osobowy	10·20	ze Stryja w poł. z Chyrowem
„	12·10	z Ławocznego, Stryja, Kałusza
„	3·04	z Podwołoczysk na Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospieszny	5·10	z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Chyrowem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa:
pospiesz.	6·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	6·10	do Czerniowiec i Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk z Podzamcza
osobowy	6·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa, Rozwadowa, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·50	do Janowa
osobowy	8·55	do Krakowa w połącz. z N. Sączem
„	9·20	do Skolego, Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Bełzca w połącz. z Sokalem i Jarosławiem
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
„	10·45	do Czerniowiec i Suczawy
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk i Brodów z dworca główn.
„	2·08	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze
pospiesz.	2·40	do Suczawy i Czerniowiec
pospiesz.	2·50	do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem
„	3·05	do Stryja
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	6·45	do Krakowa i Pesztu
„	7·05	do Sokala i Rawy ruskiej
osobowy	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Stryja i Ławocznego, Kałusza, Chyrowa
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa
„	10·30	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	10·50	do Krakowa w połącz. z Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
osobowy	11·—	do Podwołoczysk i Brodów z dworca gł.
„	11·27	do Podwołoczysk, Brodów, Kopeczyniec, Husiatyna z dworca Podzamcze
„	4·40	do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5·20	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa

UWAGA. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego. Nocne godziny od 6·00 wieczór, do 5·59 rano objęte są **ramkami.** Biuro informacyjne c. k. kolei państw. przy ulicy 3 Maja w Hotelu Imperial udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.